Rok X. Nr. 212 (2753). Wilno, Piątek 11 Sierpnia 1933 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty— 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—50 gr. za wyraz. Do tych cen doliczą się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 8-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń

Po legjonowem święcie.

Zjazdy legjonowe są niezmiernie ciekawem i bogatem w różnorodne elementy, skomplikowanem zjawiskiem. Pisałem już o nich wielokrotnie, zawsze co innego i ciągle jestem bardzo daleki od wyczerpania tematu. Nie myślę tu zresztą wcale, o takich zewnętrznych warunkach jak miejsce zjazdu. Rzeczy istotne, zasadnicze, są tak bogate, że można je omawiać bardzo długo bez nawrotów i powtarzań. Ciągle znajduje się coraz to nowe czynniki i momenty. Nawet w tych samych, spostrzega się jeszcze inne cechy i dodatkowe przyczyny. Np. to, o czem już częściowo z innego nieco punktu widzenia, pisałem.

CZAR KOLEŻEŃSTWA.

Brałem udział już w wielu zjazdach legjonowych, zaś na ostatnich paru, widziałem ludzi rozmaitych. Od 28 r. (Wilno) zjeżdżają się na nie nietylko sami legjoniści, stara wiara z trzech brygad, lecz oficjalnie biorą w nich udział także organizacje pokrewne, pochodne, zaprzyjaźnione. Do Wilna i Sącza przyjeżdżali młodzi strzelcy, do Radomia także akademicy z Legjonu Młodych, Federacja; do Tarnowa pozatem dużo lokalnych organizacyj społecznych, delegacje okolicznych włościan etc., etc. Najszerszy był zjazd w Gdyni. Przybyło wielu ludzi z poza wszelkich, możliwych związków i stowarzyszeń, zwabionych także i atrakcją miejsca Zjazdu. I im i wielu podobnym przyglądałem się z dużą uwagą na tym i poprzednich zjazdach. Obserwowałem przytem charakterystyczne dla danych okoliczności zjawisko, osobliwego asymilowania tych „gości" zjazdowych, przez towarzystwo leguńskie, przez atmosferę, nastrój Zjazdu. Zdarzało się, że jacyś urodzeni „obserwatorzy" przybyli ze zwykłą, albo nawet czasem ironiczną ciekawością, wsiąkali w zjazdowy tłum bez śladu, porwani, oczarowani, oszołomieni szczególnym temperamentem, dziwną aurą tego środowiska i tego święta. Potem już z niezwykłą pasją na każdy Zjazd jeżdżą, oczekując go niemal z niecierpliwością. Podobnie to wpływa na mieszkańców obranego na miejsce Zjazdu miasta. Wielu z nich nawet zupełnie od legjonów dalekich, z podobną ciekawością i pasją jeździ na inne zjazdy, gdzieindziej i niech kto przypadkowo spróbuje zapytać którego z nich „Co pan tu robi?"...

Atrybut tej zabawnej niekiedy, asymilacji legjony posiadają od początków swego istnienia. Były wypadki, że w Brygadzie zjawiał się jakiś Czech, „Madziar", Austrjak, Niemiec, czy zgoła Moskal — jeniec i zostawał jak urzeczony. Był taki przecież niemiecki landszturmista którego jego dowództwo poszukiwało przez parę lat, zanim przypadkiem wydało się, że jest jako szeregowiec w piątym czy pierwszym pułku. Była w legjonach cała kompanja wiedeńczyków, było też sporo Węgrów, posłuchajcie z jaką dumą oni dziś o tem mówią! Dla wielu ludzi dalszych, czy bliższych legjonów, ta osobliwa siła atrakcyjna ich, jedynego w swoim rodzaju wojska, jest zagadką. Przyczyny są zarazem proste jak i skomplikowane. Prostota ich leży w ich oczywistości. Już bowiem tylko powierzchowna analiza psychologiczna, powierzchowna charakterystyka tych „jedynych w swoim rodzaju", formacyj, rzekomą zagadkę tłomaczy. Czar koleżeństwa starych towarzyszy broni niewątpliwie wyjaśnia dużo, ale nie wszystko. Była to bowiem broń zgoła wyjątkowa. Poświęcenie, owo rzucenie życia „na stos" ofiarny walki, przy każdej okazji, o niepodległość Ojczyzny, mieszało się z wyjątkową niefrasobliwością. Lekceważenie śmierci, różnych dóbr doczesnych i mnóstwa przyjemności wygodnego życia, miłość Ojczyzny, uwielbienie dla Komendanta, wszystko to traktowane było z niewypowiedzianą prostotą, w połączeniu ze zjadliwą nieraz kpiną pod adresem przeróżnych, zafrontowych zwłaszcza, oficjalności, z dowcipną złośliwością pod własnym adresem, z humorem tak niezrównanym, że on sam dla niejednego powierzchownego spojrzenia, już mógłby stanowić przyczynę siły przyciągającej środowiska legjonowego. Przebijała się w nim i radość z realizacji wymarzonej walki o Niepodległość i inna radość — którą daje możność kochania czegoś, czy kogoś godnego tego uczucia, możność miłowania z zaufaniem bez granic, kogoś wielkiego i czystego. To są czynniki sprawiające, że czar koleżeństwa legjonowego ma tak wielką siłę, tak bardzo wyróżnia naszych legunów z pośród miljonów „kombatantów" największej wojny.

UROK WIELKOŚCI.

Ale umyślnie, tylko zlekka poruszyłem jeszcze jedno co przecież może największe ma tutaj znaczenie. Jest to owo uczucie miłości i zaufania do kogoś wielkiego. To czego najgłębszym, najbardziej typowym przykładem jest miłość żołnierza do Wodza, wielkiego Wodza, to co obok owej radości z walki o Niepodległość, najmocniej spajało dusze żołnierzy legjonów. Owo tchnienie wielkości, przenikające całe życie wiary legjonowej, wynoszące ją ponad całe otoczenie, porywające do poświęcenia, do ofiar i trudów niewypowiedzianych, wytwarzające w żołnierzach Piłsudskiego ów hart, moc nie do uwierzenia, z którą znosili oni nietylko trudy bojowe (te przyjmowali z humorem) ale i potworne udręczenia obozów koncentracyjnych i więzień każdego zkolei zaborcy. Wielkości tej urok wspaniały działa i promieniuje do dziś, jest koroną i ostatecznem wytłomaczeniem zastanawiającej obcych siły atrakcyjnej środowiska legjonowego. Siła ta ma także inne znaczenie. Oto w ludziach pośledniejszego gatunku, budzi nierzadko uczucia bardzo niepodniosłe. Gdy dzięki wygórowanej dbałości o własne cenne osoby, kiedyś ustrzegli się od owego rzucenia życia na stos, dzisiaj nie mogą darować dokonania tego, innym. Jednak pretensyj o to nie wnoszą do siebie, tylko tych innych nienawidzą. Nie mając praw należenia do nich, zawistnie stwierdzają ich sławę i honor. Mogli być wśród elity, a są dziś jednak poza nią. Niemniej wszakże, są bardzo silnie w kręgu jej działania, choć reagują na to negatywnie

KOMENDANT A ZJAZDY.

Nasze, powyżej przedstawione uogólnienia, wydają nam się tem mocniej ugruntowane, że z wymienionych powyżej, zjazdów, dwa tylko cieszyły się osobistym udziałem największej — w całem, najpotężniejszem tych słów znaczeniu — atrakcji Polski współczesnej — Komendanta. Przemawiał tylko na pierwszym z nich. Na inne, jak i na ostatni, j. w., przysyłał listy. Działał i tak silnie swoją niematerjalną obecnością na całą masę zjazdową, w pierwszym rzędzie leguńską, a potem na innych. Zresztą jeśli o pierwszą chodzi, to od czasu Pierwszej Brygady do dziś, nic się nie zmieniło. Jest ich Wodzem i dowódcą jak dawniej, choć nieco mniej bezpośrednio, niemniej — osobiście. Każdemu zjazdowi wyznaczył rolę i zadanie. Dawniej wypełniał je sam w dużej mierze, wstrząsając przez swe przemówienia sumieniami całej Polski. Dzisiaj potrzeba wstrząsania sumień odpadła. Służbę na wszystkich, bez mała, placówkach, objęli Jego żołnierze do nowych zadań przez Wodza postawieni. Atmosfera się oczyściła i pozostały codzienne, czy, jak kto woli, coroczne konkretne zadania do spełnienia. Te już powierza On, służbą, hierarchją najbliżej Niego stojącym, sam wypełniając najwyższe, centralne problemy Państwa, których jest przecież dosyć... Wiedzą leguny o tem, że każda Jego minuta jest cenna dla Polski i nie mają żadnego żalu do Komendanta, że sam na zjazdach nie bywa. Lepiej niech wypoczywa nad swojem pięknem jeziorem opodal Wilna.. Zresztą ufają zupełnie Jego zastępcom, wszak to są przez Niego mianowani, Jego oficerowie, od Związku Walki Czynnej i Zw. Strzeleckich jeszcze. Kochają przecież i ich również. Wiadomo jaką popularnością cieszy się wśród starej wiary leguńskiej gen. Rydz-Śmigły, prezes płk. Sławek i inni, zbyt dobrze znani i kochani, aby ich jeszcze wymieniać

ZADANIA OSTATNICH ZJAZDÓW I ZJAZD XII-ty.

Określił je przykładowo w swojem przemówieniu niedzielnem prezes płk. Sławek, przypominając tematy przez się na ostatnich 3 zjazdach poruszane. Znaczenie **elity rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu** (Radom), **„obowiązek brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała"** (Tarnów), **„znaczenie honoru i zespolenie go z autorytetem i godnością państwa"** (Gdynia). Zjazd warszawski XII-ty stawia zadanie **połączenia tych wszystkich zasad,** niezbędnych w rządzeniu się wolnego państwa, zarówno **w realizacji ich, jak i w osobach ich realizatorów.** Sposób tej realizacji, doboru realizatorów, muszą dawać najwyższą miarę gwarancji, że owe zasady będą również w najwyższej mierze wcielane. Słowem wytyczne do projektu nowej konstytucji, o czem już ogólnie z tekstu przemówienia płk. Sławka wiadomo. W tem też jest nowa doniosłość Zjazdu XII-go, który przez usta prezesa Związku, zawsze wygłaszającego pewne exposé ideowe natury teoretycznej jakby, tym razem zapowiada zupełnie praktyczne, w myśl głoszonych poprzednio zasad, działania.

Poza wypowiadaniem zasad głównych na każdym zjeździe były też niektóre sprawy bardziej szczegółowe, propagandowe. Taką sprawą jest na XII-ym propaganda strzelectwa, niezmiernie ważny punkt w organizowaniu obrony kraju. Mówił o niej w swojem przemówieniu p. Jan Piłsudski, jej też była poświęcona znaczna część Zjazdu, o czem również wiadomo już z programów tegoż, nierówne jednak przed nią jest inauguracja Instytutu Studjów Legjonowych do czego powrócimy niżej.

Z czysto ideowych momentów Zjazdu, o wielkiem znaczeniu wychowawczem, trzeba podkreślić manifestacyjne nawiązanie do tradycji powstania styczniowego i wspomnień, oraz pamiątek r. 1905-go. Wyraziło się to w mszy, oraz akademji zjazdowej, na miejscu stracenia Traugutta, w obecności sztandarów r. 1863 wraz ze sztandarami legjonowemi tamże. Razem z przedstawicielami Państwa z P. Prezydentem na czele, z Rządem, Sejmem, generalicją, było też około dziesięciu czcigodnych staruszków, ostatnich, szczęśliwych epigonów tragicznej, choć bohaterskiej epoki, jej żywe relikwie. Manifestacje w Cytadeli przy Miejscu Straceń i pod Dziesiątym Pawilonem oddały hołd rewolucji r. 1905-go.

Poległych wszystkich bojowników o wolność uczczono uroczystem nabożeństwem, oraz wieńcami na placu Józefa Piłsudskiego. Poległej braci legjonowej, niezwykle piękne, wzruszające wyrazy czci poświęcił w swojem przepysznem przemówieniu gen Sławoj Składkowski.

Najpoważniejszem wydarzeniem poprzedniego dnia było otwarcie **Instytutu Studjów Legjonowych,** Epoka legjonowa — jak nazwą także, lata walk i wszelkich działań Legjonów (jeśli nie nazwą jej epoką Piłsudskiego) wymaga specjalnej pracy badawczej, wymaga organizacji tego olbrzymiego kapitału duchowego, którym jest przesycona.
Składa się nań zarówno genjusz Wodza, jak i suma męstwa i poświęcenia jego żołnierzy. Jak to stwierdził p. Premjer w swojem przemówieniu na inauguracji Instytutu, legjoniści — dziś, „w wolnej Polsce niemałych odcinków życia, my, nie kto inny jesteśmy organizatorami i realizatorami". Poczucie olbrzymiej odpowiedzialności za losy Polski, którą dziś żołnierz e Komendanta wzięli na siebie, każe im do ich zadań przygotowywać się ciągle i staraunie. Warunki do tego posiadają lepsze, niż ktokolwiek inny w narodzie będąc jego niewątpliwą elitą i przeszedłszy twardą szkołę Komendanta. Instytut będzie miał za zadanie z kapitału legjonowego ducha wydobyć całą naukę w nim zawartą, sformułować jednolite wytyczne dla całej współczesnej pracy państwowej i społecznej. Dotychczasowe wyniki tej pracy mogą słusznie dumą napełnić obóz legjonowy. „To poczucie dumy, to poczucie ambicji prac i wysiłków winno stać się własnością całego Narodu. Ale, aby to nastąpić mogło, trzeba, ażeby kierunek prac, cel, ku któremu one dążą, metody ich były należycie przemyślane, uzgodnione, w oparciu o rzeczywistość realizowane".

Jesteśmy dziś więc świadkami krzepnięcia, coraz konkretniejszego formułowania się wielkich, moralnych walorów legjonowych. Udostępniania ich całemu narodowi Jest to najlepsza droga Polski. Gdy walory te — ów duch poświęcenia się dla Sprawy, męstwa, karności, wysokiego poczucia honoru, zostaną w cały naród wpojone, możemy rzec śmiało, iż —będziemy jedną z największych potęg świata... Jest jednak przed żołnierzami Komendanta, przed całym dzisiejszym obozem Marsz. Piłsudskiego jeszcze ogrom pracy, zanim na stopniach do tego wzniesienia staniemy, ale XII-ty Zjazd Legjonistów, wskazuje nam, że praca ta jest czyniona, w pełnym rozmachu i wysiłku i według najlepszego rozumienia.

S. Z. Kl.

LINDBERGH ZGINĄŁ W KATASTOFIE?



KOPENHAGA, (Pat). PÓŹNYM WIECZOREM ROZESZŁA SIĘ TU POGŁOSKA O KATASTRAFIE, JAKIEJ ULEGŁ SŁYNNY LOTNIK AMERYKAŃSKI LINDBERGH. KATASTROFA WYDARZYĆ SIĘ MIAŁA NA GRENLANDJI.

SAMOLOT LINDBERGHA SPADŁ NA ZIEMIĘ GRZEBIĄC ZDOBYWCĘ ATLANTYKU.

W KOPENHADZE PODJĘTO STARANIA CELEM UZYSKANIA ŚCISŁYCH WIADOMOŚCI O LOCIE LOTNIKA.

Nabożeństwo żałobne w rocznicę zgonu Małżonki Pana Prezydenta.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 18 sierpnia jako w rocznicę śmierci śp. Michaliny Mościckiej, zostanie o godzinie 10 rano odprawione nabożeństwo żałobne w katedrze Św. Jana.

Ociemniali w hołdzie Marszałkowi.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 26 lipca wyruszyło z Bydgoszczy piechotą do Warszawy celem złożenia hołdu Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, w 13-tą rocznicę zwycięstwa pod Warszawą, dwu ociemniałych żołnierzy wojsk polskich, a mianowicie chorąży Mikołaj Waloszewski, kawaler krzyża Virtuti Militari i wielu innych odznaczeń oraz starszy ułan Stanisław Grabarek, odznaczony Krzyżem Walecznych. Obecnie dwaj ociemniali żołnierze są już niedaleko stolicy.

W NIEMCZECH.

ROSYJSCY „WYZNAWCY" W NIEŁASCE?

BERLIN, (Pat). Ministerstwo spr. wewnętrznych w Meklemburg-Schwerin rozwiązało na obszarze tego kraju rosyjską organizację narodowo-socjalistyczną R. O. N. D. Cały majątek organizacji uległ konfiskacie.

Działalność w duchu programu narodowych socjalistów rosyjskich została zakazana. Zabroniono noszenia mundurów oraz emblematów, świadczących o przynależności do tej organizacji.

„RASOWO - BIOLOGICZNE ROZUMIENIE HISTORJI..."

BERLIN, (Pat). „Boersen Zeitung" w inspirowanej formie atakuje rząd austrjacki z powodu oficjalnego zaproszenia Polski z okazji uroczystości 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia. Zapowiedziane odprawienie mszy pontyfikalnej przez Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda w czasie uroczystości wiedeńskich dziennik niemiecki nazywa „skandalem" i zarzuca rządowi austrjackiemu, że „ażeby wydobyć od Polski jak najwięcej pieniędzy, fałszuje (!) historję, przyznając, że Sobieski ocalił Wiedeń"

ZNOWU „USIŁOWAŁ ZBIEC".

BERLIN. (Pat). Jak donosi prasa, podczas transportu komunistów do obozu koncentracyjnego pod Cassel, konwojenci zastrzelili sekretarza jednego z głównych przywódców komunistycznych w chwili, gdy usiłował zbiec.

MIĘDZY SOBĄ.

CASSEL. (Pat). Między 2 patrolami hitlerowskiemi wywiązała się ostra strzelanina, wskutek której jeden szturmowiec został zabity, dwaj odnieśli ciężkie rany.

Propaganda hitlerowska w Austrji nie ustaje.

TAKTYKA WŁOCH.

PARYŻ, (Pat). Prasa podkreśla, że rząd włoski, będąc przeciwnikiem wszelkiego demarche w Berlinie, pierwszy pośpieszył odwiedzić Wilhelmstrasse, pragnąc widocznie dać tym sposobem nauczkę rządom sprzymierzonym i pragnąc wykazać, że tylko Rzym może odegrać rolę arbitra pomiędzy Berlinem a Wiedniem.

Pozatem — jak pisze „Le Matin" — rząd włoski chciał swem wystąpieniem najwidoczniej podkreślić swe przeważające prawa polityczne w Europie Środkowej. Jednocześnie prasa przytacza wrogie i krytyczne uwagi dzienników włoskich, skierowane do Quai d'Orsay i Foreign Office.

PARYŻ, (Pat). Należy stwierdzić na podstawie komunikatu włoskiego, że sekretarz stanu Buelow w ubiegłą sobotę przyjął ambasadora włoskiego. Tegoż dnia miała mieć miejsce demarche angielsko-francuska. Odłożono ją ponieważ rzekomo nie było w Berlinie nikogo, kto mógłby przedstawicieli mocarstw przyjąć. Sprawę można wytłumaczyć jedynie w ten sposób, że rozmowa pomiędzy Buelowem a ambasadorem włoskim odbyła się w godzinach porannych, a ambasadorowie angielski i francuski czekali po południu na chwilę, kiedy w ministerstwie spraw zagranicznych nie było nikogo.

Należy jednocześnie dodać i podkreślić ze zdziwieniem, że rząd włoski od południa w sobotę do poniedziałku rano nie miał czasu zawiadomić Paryża i Londynu o swojem demarche i o osiągniętych rezultatach, które rzekomo dalsze kroki czyniły zbytecznemi.

PARYŻ, (Pat). Prasa podkreśla, że wbrew zapewnieniom danym Włochom — jak utrzymuje komunikat agencji Stefaniego — Niemcy w dalszym ciągu uprawiają propagandę antyaustrjacką z radjostacji nadawczej w Monachjum. Wczoraj o godz. 21 agitator hitlerowski Habicht wygłosił wielką mowę, atakując kanclerza Dolfussa i porównując policję austrjacką, strzegącą granicy niemieckiej do „separatystycznych hord nadreńskich" z przed 14 laty. Pozatem radjostacja monachijska zapowiada na dzisiaj odczyt dziennikarza Heniga, wydalonego ostatnio z Austrji.

„Le Quotidien" zapytuje, czy bawarscy hitlerowcy w Monachjum zdecydowali się nie podporządkowywać Hitlerowi i czy Hitler nie dąży przypadkiem do sprowokowania opinji międzynarodowej do zmuszenia mocarstw do przedłożenia całej sprawy Lidze Narodów.

REWOLUCJA W KUBIE.
Interwencja zbrojna St. Zjednoczonych?

HAWANA (Pat) Po ulicach Hawany jeżdżą automobile policyjne, zaopatrzone w karabiny maszynowe. Policja otrzymała rozkaz ostrzeliwania z karabinów wszystkich zamkniętych sklepów, z pośród których znaczna część należy do cudzoziemców Przyczyną tego zarządzenia jest strajk piekarzy, z powodu czego biedniejsza ludność miasta od 48 godzin jest bez pożywienia. Zachodzi obawa rabunku. Sekretarz stanu Ferrara oznajmił, że stronnictwo ludowe i liberalne popiera w dalszym ciągu prezydenta Mahado.

HAWANA, (Pat). Wszystkie ważniejsze gmachy publiczne oraz mosty i drogi są pilnowane przez wojsko. Dekret, proklamujący stan oblężenia, jako powód nadzwyczajnych zarządzeń podaje wrzenie rewolucyjne, wywołane przez wrogów porządku publicznego, którzy skorzystali ze strajku generalnego aby wywołać zamieszki. Prezydent Roosevelt zwrócił się z orędziem do rządu i ludności kubańskiej, wzywając do zaprzestania walk politycznych w interesie ogólnym.

HAWANA. (Pat). Prezydent Mahado ogłosił stan oblężenia na całem terytorjum Kuby.

HAWANA (Pat). Pomimo terroru, zastosowanego przez prezydenta Mahado, strajk powszechny trwa nadal. Komendant wojskowy w Santiago wydał rozkaz otwarcia w ciągu 5 dni wszystkich sklepów. Właściciele sklepów, którzy nie wykonają rozkazu, uznani będą za rewolucjonistów.

NOWY YORK. (Pat). Orędzie prezydenta Roosevelta do Kuby, zawierające wezwanie do zaprzestania walk politycznych, komentowane jest w ten sposób, że prezydent Mahado powinien opuścić Kubę, jeżeli nie może rządzić bez użycia siły.

W kołach politycznych Waszyngtonu na podstawie informacyj, otrzymanych z letniej rezydencji prezydenta Roosevelta, przypuszczają, że Roosevelt rozpatruje możliwość kroków, mających na celu przywrócenie spokoju na Kubie. Nic jednak nie upoważnia do przypuszczenia, że prezydent myśli o interwencji zbrojnej.

WASZYNGTON. (Pat). Do letniej rezydencji prezydenta Roosevelta w Hydeparku przybył samolotem specjalny wysłannik ambasadora amerykańskiego w Hawanie, by doręczyć prezydentowi sprawozdanie o obecnej sytuacji na Kubie.

W politycznych kołach Waszyngtonu panuje przekonanie, że nie da się uniknąć interwencji Ameryki Pośrednictwo Stanów Zjednoczonych w sprawach wewnętrznych Kuby położyłoby kres zamieszkom jakich kraj ten jest obecnie widownią.

Rozeszła się pogłoska dotychczas nie sprawdzona, że dwa okręty wojenne amerykańskie wpłynęły na wody terytorjalne Kuby.

PARYŻ (Pat). Korespondent „Paris — Soir" donosi z Waszyngtonu, że w odpowiedzi na ultimatum Roosevelta prezydent Kuby Mahado ogłosił w Hawanie stan oblężenia i polecił ustawić na ulicach karabiny maszynowe. Konsekwencje polityczne tej sytuacji mogą być bardzo groźne.

Ambasadorowie Hiszpanji i Anglji, akredytowani w Hawanie, zwrócili się do prezydenta Roosevelta o interwencję w związku ze stratami, jakie obywatele Anglji i Hiszpanji ponieśli na skutek działań rewolucyjnych na Kubie. 3 krążowniki gotowe są do natychmiastowego wyruszenia do Hawany ze wzmożonemi załogami, które stanowić będą ewentualny korpus ekspedycyjny Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę ze skutków ekspedycji i dlatego wysłanie jej nastąpi tylko w ostateczności.

Kulisy sprawy.

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska, obszernie komentując zamieszki na Kubie źródło tych rozruchów widzi w zależności republiki kubańskiej od finansjery amerykańskiej. Jest coś tragiczniejszego w tej sytuacji — pisze Saint Brice w Le Journal. Niepodległość Kuby wywalczona była przez żołnierza Stanów Zjednoczonych, który utorował drogi dla kapitału amerykańskiego, odgrywającego dzisiaj decydującą rolę zarówno w polityce jak i gospodarce wewnętrznej Kuby. Po objęciu władzy przez prezydenta Roosevelta decydujące sfery waszyngtońskie zorjentowały się, że kryzys panujący na Kubie może spowodować wśród ludności odruchy rozpaczy, nie zawsze mile widziane przez finansjerę amerykańską i dlatego zażądały pod pozorem zmian konstytucyjnych ustąpienia obecnego dyktatora republiki Kuby, Mahado

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 29,78—29,48. Nowy York 6,62 — 6,54. Paryż 35,10 — 34,92. Szwajcarja 173,38 — 172,52. Berlin w obrotach nieof. 213,15. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. 6,55. Rubel złoty 4,80 i pół.

Pożyczki pol. w N. Yorku: Dolar 61 Dillon 69 i pół. Stab. 69 i pół. Warsz. 44,25 i pół.

Wyścig zbrojeń na Pacyfiku.

Prezydent Roosevelt zatwierdził plan budowy 21 nowych okrętów wojennych na najbliższe trzy lata. Do budowy nowych jednostek przystępuje się jednak już teraz i w tym celu została wstawiona do budżetu U.S.A. dodatkowa suma 46 miljonów dolarów. Oficjalnie motywuje rząd waszyngtoński rozbudowę tak znaczną swej floty wojennej chęcią wyzyskania możliwości, jakie pozostawia Stanom Zjednoczonym w tym kierunku istniejący układ parytetu na morzu. Pozatem mówi się również o zatrudnieniu bezrobotnych, których parę tysięcy albo i więcej zostało zaangażowanych już przez stocznie, które otrzymały zamówienia rządowe na budowę nowych okrętów wojennych.

De facto jednak, czego prasa amerykańska nie ukrywa pod korcem, wzrost marynarki wojennej U. S. A. wywołany jest powiększeniem floty wojennej japońskiej. Rząd japoński ze swej strony powiększył ogromnie budżet marynarki wojennej i polecił podjąć budowę około 30 okrętów wojennych różnych klas. Jednocześnie zaś zapoczątkowano konstrukcję około 200 hydroplanów dla floty wojennej.

Zbrojenia na morzu podjęte przez oba mocarstwa nabierają osobliwego wyrazu i znaczenia, gdy się je zestawi z odbywającemi się obecnie na zachodnim Pacyfiku, niedaleko wysp Hawajskich, wielkiemi manewrami floty japońskiej, która wystąpiła w całej swej prawie gotowości bojowej, w liczbie 150 zgórą okrętów różnych klas. Przytem prasa japońska nie ukrywa, iż manewry floty mikada są bezpośrednio odpowiedzią na stacjonowanie większej części floty U. S. A. wojennej na wodach Pacyfiku oraz na manewry skombinowane floty i armji amerykańskiej, które się odbyły kilka miesięcy temu przy brzegach wysp Hawajskich.

Rychłe uznanie przez U. S. A. rządu Sowietów de jure, wobec usadowienia się Japonji na stałe w Mandżurji i Dżehodu, tuż przy granicy sowieckiej na Dalekim Wschodzie, ma również swoją wymowę w związku z wyścigiem zbrojeń między rywalizującemi mocarstwami.

Nie przesądzając ani też przesadzając cośkolwiek, nie można nie widzieć w poczynaniach obu mocarstw tendencji niepokojącej, widocznego braku zaufania do siebie i do swych obopólnych planów na przyszłość. Dla U. S. A. nie przedstawia wątpliwości kwestja, iż Japonja ma bardzo szerokie plany zarówno co do Chin jak i swojej pozycji najsilniejszego mocarstwa na Pacyfiku. Plany te niepokoją Waszyngton, który zaczyna wychodzić z rezerwy, w jakiej pozostawał za rządów prezydenta Hoovera.

Wobec tych poczynań odłożenie konferencji rozbrojeniowej okazało się posunięciem zupełnie celowem, gdyż uniknięto bezpłodnych obrad, które nie stwarzają złudzeń.

Na Pacyfiku pachnie prochem coprawda nie na serjo, gdyż chodzi tylko o manewry, ale bądź co bądź jest to poważna przestroga na najbliższą przyszłość.

E. R.

Groźna sytuacja w Irlandji.

De Valera dąży do uchwalenia Republiki.

LONDYN, (Pat). Sytuacja polityczna w Irlandji jest bardzo skomplikowana i groźna. Prezydent de Valera zgłosił wczoraj wieczorem w Izbie szereg wniosków, które w dalszym ciągu przecinają nici, wiążące jeszcze Irlandję z Wielką Brytanją. Wnioski te skierowane są przeciwko prerogatywom Korony angielskiej i mają na celu ostateczne usunięcie gubernatora generalnego. Panuje przekonanie, że uchwalenie tych wniosków ostatecznie poprzedzi uchwalenie republiki.

Z drugiej strony opozycja koncentruje swe siły. Obecnie toczą się rokowania o połączeniu partji centrowej z partją byłego prezydenta Cosgrave'a. Obie te partje wypowiadają się za dobremi stosunkami z Anglją. Nadto poza forum parlamentu istnieje wielkie napięcie między rządem a faszystowską organizacją „niebieskich koszul". Gen. O'Duffy, wódz niebieskich koszul, zapowiedział na przyszłą niedzielę wielką paradę w Dublinie, mimo zamiaru rządu ogłoszenia zakazu odbywania wszelkich demonstracyj. Organizacja niebieskich koszul, która oficjalnie nazywa się „gwardją narodową", ma zwolenników głównie na prowincji i cieszy się sympatją farmerów. W samym Dublinie przeważają elementy radykalne społecznie a nawet komunistyczne, zorganizowane w republikańskiej armji irlandzkiej, wyraźnie popierającej rząd de Valery. Oprócz tych organizacyj istnieje jeszcze trzecia, „armja narodowa wolnego państwa irlandzkiego". Obecnie rząd werbuje ludzi do gwardji cywilnej (policji).

Do Dublina przybywają specjalnemi pociągami członkowie organizacji niebieskich koszul. W paradzie niedzielnej ma wziąć udział około 30 tys. osób. Republikańska armja irlandzka jest organizacją liczebnie znacznie silniejszą, liczy bowiem około 150 tys. ludzi. Oczekują z napięciem rozwoju wypadków i liczą się nawet z możliwością wybuchu wojny domowej. Zapowiedziane na czwartek po południu oświadczenie de Valery na temat niedzielnej parady faszystowskiej nie doszło do skutku, gdyż opozycja okrzykami nie dopuściła de Valerę do głosu. Speaker odroczył sesję do 27 września. Przez ten czas de Valera będzie miał niemal dyktatorską władzę.

Japończycy w Mongolji.

LONDYN, (Pat). Prasa angielska donosi z Pekinu, że pod pretekstem zwalczania komunistów wojska japońskie posunęły się do prowincji Charhar w Mongolji, mającej doniosłe znaczenie strategiczne. Ze względu na słabość stawianego oporu należy się spodziewać, że stolica tej prowincji padnie lada dzień.

Równocześnie Japończycy wycofują swoje wojska z Chin właściwych koncentrując około Wielkiego Muru.

„J'accuse" ks. Stahremberga.

PARYŻ. (Pat). „Paris - Midi" zamieszcza wielki artykuł księcia Stahremberga, dowódcy Heimwehry austrjackiej, pod tytułem „Przed całym światem oskarżam rząd niemiecki!" Książę Stahremberg oskarża osobiście Hitlera o współudział w morderstwach i aktach terroru, dokonanych na terytorjum Austrji. Oskarżam — pisze dalej książę Stahremberg — Hitlera, że pod maską nacjonalizmu rzuca naród niemiecki w ręce bolszewizmu. Oskarżam go o zdradę narodu niemieckiego.

Autor kończy swój niesłychany artykuł oświadczeniem, że tylko Hitler odpowiada za nędzę narodu niemieckiego i za krew przelaną na ziemiach Rzeszy i Austrji.

Kronika telegraficzna.

— **Przedwczoraj wieczorem** na dworcu głównym w Warszawie zderzyły się dwie manewrujące lokomotywy. Obie maszyny wyskoczyły z szyn, przewróciły się i zatarasowały tor. (Wskutek tego wypadku warszawski pociąg pośpieszny Nr. 707, przychodzący normalnie o godz. 7.50 rano do Wilna spóźnił się o 2 i pół godziny (**Przyp. Red**).

— **Z Essen donoszą**, że aresztowany tam kolporter bibuły komunistycznej Jerzy Bauernfeind, popełnił samobójstwo, wieszając się w areszcie.

— **Sytuacja strajkowa w Strassburgu** nie uległa zmianie. Robotnicy godzą się bez zastrzeżeń na arbitraż, natomiast pracodawcy zgłosili pewne warunki. Dalsze rokowania odłożono do piątku i soboty.

— **Bawił w dniu 10 bm. w Gdyni wiceminister skarbu** dr. Leon Kozłowski, który zwiedził wolną strefę portu oraz budujące się tam pomieszczenia dla urzędu celnego. Następnie wiceminister w towarzystwie dyrektora Urzędu Morskiego zwiedził port gdyński.

— **Na posiedzeniu parlamentu greckiego** doszło do poważnej awantury. Poseł lewicowy ze stronnictwa robotniczego Gavrilidis, omawiając sprawę ostatnich wypadków w Salonikach, nazwał obecnych członków rządu „nicponami". Posłowie prawicowi stanęli w obronie rządu i wśród wrzawy ściągnęli mówcę z trybuny. Na skutek wrzawy przewodniczący zamknął posiedzenie.

— **Tydzień lotniczy w Dublinie** zaznaczył się dwoma tragicznemi wypadkami, w których poniosło śmierć 3 lotników armji irlandzkiej. Nazajutrz po pogrzebie por. Twohiga zginął kpt. Heron, wraz z lotnikiem—obserwatorem Tobinem, którzy podczas pokazowej bitwy powietrznej wpadli w korkociąg i runęli na ziemię ze znacznej wysokości. Podczas wojny kpt. Heron służył w lotnictwie angielskiem i odznaczył się strąceniem 18 aeroplanów niemieckich.

— **Do Stambułu** przybył wczoraj Herriot w towarzystwie kilku członków parlamentu francuskiego. Tłumy zebrane na stacji zgotowały byłemu premjerowi francuskiemu gorącą owację. W piątek Herriot udaje się do Sofji.

— **Wszystkie uroczystości**, związane z przylotem eskadry gen. Balbo, zostały odwołane z powodu śmierci jednego z uczestników raidu por. Squalgia. Gen. Balbo wręczył w imieniu króla włoskiego uczestnikom raidu specjalne odznaki przelotu przez Ocean i awansował ich o jeden stopień szarży wojskowej.

WIADOMOŚCI z KOWNA

„PEHDEJA BRIHDI" O POLITYCE LITWY

„Pehdeja Brihdi" Nr. 173 pisze:

Nie ulega wątpliwości, iż szersze warstwy społeczeństwa litewskiego nic nie mają przeciwko Łotwie. To samo można powiedzieć o wielkich partjach litewskich reprezentujących szerokie warstwy społeczeństwa litewskiego. To też w dawnej demokratycznej Litwie idea związku państw bałtyckich oraz przyjaźni łotewsko-litewskiej była dość popularna i możliwa do dyskusji. Rzeczy te jednak uległy dużej zmianie na gorsze z chwilą, gdy grupa faszystów (tautininków) przy pomocy Niemiec dokonała w roku 1925 przewrotu. Grupa ta w dziedzinie spraw polityki zagranicznej nie liczyła się z opinją narodu i społeczeństwa litewskiego i naturalnie nie przestrzegała dyrektyw swego zachodniego sąsiada niemieckiego, które nie mogły prowadzić do zbliżenia z Łotwą. Charakterystycznem jest, iż faszyści litewscy nie mogli dla swej polityki uzyskać sankcji parlamentarnej, lub też uznania większości.

W początkach faszyzmu litewskiego wybitną rolę odgrywał zwolennik przyjaźni niemieckiej Voldemaras, który później z racji korupcji i różnych przykrości został dymisjonowany i izolowany. Popadł on w niełaskę podobnie jak Trocki w Moskwie. Ostatnio jednak dzięki wpływom swych zagranicznych przyjaciół (Niemcom) Voldemaras został częściowo zrehabilitowany i nadal prowadzi swą germanofilską politykę i nadal wydaje „Tautos Balsas". Pismo to propaguje ścisłą militarną i polityczną współpracę z Niemcami a nawet proponuje unję gospodarczą. W jednym z ostatnich numerów „Tautos Balsas" mówiąc o związku państw bałtyckich definitywnie odrzuca ideę tego związku, gdyż związek taki postawiłby Litwę w trudnej sytuacji na terenie stosunków z Niemcami. Litwa — powiada „Tautos Balsas" — w podstawowych sprawach różni się od Łotwy i Estonji i pragnęłaby być ogniwem łączącem pomiędzy Niemcami a Rosją. Stosunki utrudniają jeszcze bardziej wspomnienia takich spraw, jak np. sprawa kolei Romny—Libawa, pow. iłukszański, Połągi i in. W sprawach tych fantazja voldemarasowców przekroczyła wszelkie granice. Bo czyż Łotwa nie wyrzekła się dobrowolnie Połągi, by dać Litwie dostęp do morza?

Łotwa również nie otrzymała Możejk, którą podówczas okupowały wojska łotewskie. A może jeszcze należało oddać Litwie Rucalon i Nicen, co do których voldemarasowcy prowadzili wiele intryg? Jakie może mieć pretensje do pow. iłukszańskiego, skoro na jego terenie zamieszkuje zaledwie 3 tys. Litwinów, z których większa część jest robotnikami rolnymi, posiadającymi obywatelstwo litewskie. W czasie wyborów w pow. iłukszańskim Litwini zebrali zaledwie 200—300 głosów. Tymczasem na pograniczu łotewsko-litewskiem zamieszkuje 16 tys. Łotyszów miejscowych wieśniaków, a Łotwa jednak nie prowadzi z tej racji żadnych spekulacyj politycznych. Pozatem czy żądanie wznowienia międzynarodowej komunikacji z Ukrainą na linji kolejowej Romna— Libawa jest przeciwne Litwie? Przecie Łotwa nie zabrania Litwie prowadzenia w porcie komunikacji tranzytowej z Sowietami na linji Indra—Dyneburg—Egłajtie. Voldemarasowcy usiłują zasiać ziarno złości i nienawiści pomiędzy Łotwą a Litwą, a w tym samym czasie Litwini domagają się by Łotysze pomogli im w odzyskaniu Wilna! Zrozumiałem jest, iż takie i tem podobne fantazje „Tautos Baltasa" przedrukowuje z zadowoleniem prasa hitlerowska. (Wilbi)).

Notatki z Polski i ze świata

— **NIEZMIERNIE CHARAKTERYSTYCZNY** wypadek wydarzył się onegdaj na jednym z cmentarzy żydowskich w Warszawie. Odbywał się pogrzeb zmarłego emigranta z Niemiec Abrahama Frenkla. Na pogrzeb przybyło wielu innych zbiegów z Niemiec, m. in. niejaki Halperson. W tłoku na cmentarzu jakiś kieszonkowiec skradł mu wieczne pióro.

Gdy wieść o kradzieży rozeszła się, wystąpił jeden z uczestników, zwracając się do obecnych z prośbą by ten, kto skradł pióro — zwrócił je, ponieważ należało do ofiary Hitlera, a „tych nieszczęśliwców okradać nie należy".

Istotnie — po kilku minutach do kancelarji cmentarnej zgłosił się chłopak odnosząc skradziony przedmiot. Wręczył mu go jakiś pan z poleceniem odniesienia.

— **W SPRAWIE KATASTROFY „LITUANIKI"** zakończone zostało dochodzenie, prowadzone przez oficera niemieckiej policji powietrznej Hatendorfa. Według relacji prowadzącego śledztwo przebieg wypadków był następujący:

Lotnicy litewscy z niewiadomych przyczyn lecieli przez ocean dłużej niż obliczali. Z chwilą pojawienia się aparatu nad lądem było już ciemno, dlatego też ich nie zauważono. Zapas benzyny w samolocie był obliczony na 37 godz. 15 min. Do chwili katastrofy lotnicy przebyli w powietrzu 37 godz., co można ustalić na podstawie znalezionego zegarka, który stanął w momencie katastrofy. Można więc przypuszczać że, mając zapas benzyny na 15 min. lotnicy zamierzali lądować. Noc była niezwykle ciemna, lotnicy zaś nie posiadali prożektora. W dodatku aparat notujący wysokość, wskutek różnicy ciśnienia w miejscu startu i lądowania o 6 mm., wskazywał wysokość o 70 m. wyższą od rzeczywistej. Lotnicy musieli zniżyć lot celem szukania dogodnego miejsca do lądowania. Wskutek ciemności i mylnego notowania wysokości zniżyli za wiele, zawadzając skrzydłem o drzewo. W tym momencie lotnicy nie zdążyli zatrzymać motoru i samolot z ogromną siłą runął.

Hatendorf podkreśla, że zbieg tragicznych okoliczności jest jedynym w dziejach lotnictwa.

— **KULT WOTANA** i innych starogermańskich bóstw propaguje w Niemczech, jak donosi KAP., „Germańsko-niemiecki ruch religijny". W Eisenach odbyła się przed paru dniami konferencja tej organizacji.

— **60 RODZIN ESTOŃSKICH** ma zamiar przesiedlić się na bezludną wyspę na oceanie Spokojnym, należącą do Ekwadoru. Grupa ta zgadza się na wszelkie warunki rządu Ekwadoru z zastrzeżeniem jedynie wolności sumienia i prawa kształcenia dzieci w jęz. estońkim.

— **SZCZYT ROZWOJU** cielesnego i umysłowego człowieka, według zdania prof. na uniwersytecie w Los Angeles dr. Woellnera, przypada na lata między 30 a 50. Profesor ten utrzymuje również, że człowiek przed 60 nigdy nie umiera z powodu starości.

— **GEN. NOBILE**, znany z podróży biegunowych, niezawsze zb. zaszczytnie, zawarł umowę z rządem sowieckim, przyjmując stanowisko konstruktora rosyjskich sterowców powietrznych.

ZAST.

Na letnie wywczasy.

4. W pociągu.

Nieszczęsny jest człek, który w lipcu roku 1933, w okresie szalejącego kryzysu światowego wpadł na fatalny pomysł spędzenia urlopu nad morzem. Zdawałoby się: nikt pieniędzy nie ma, będzie pusto i tanio. Tymczasem ogarnia cię lekkie rozczarowanie, gdy siadasz do pociągu w Warszawie. Przyszedłeś wcześniej o godzinę, pragnąc chętnie zająć miejsce i przespać spokojnie nockę. Tymczasem widzisz szturmujący tłum do pociągu, walkę bigantów na stopniach wagonu: oto tak wygląda burza na morzu. Bierzesz walizkę w prawą rękę, walizkę w lewą rękę i uderzasz niemi jak taranem w kłębowisko. Trochę się rozstąpili, wsunąłeś się i uszczęśliwiony przykucnąłeś, w kurytarzu, wrzeszcząc, że miejsca niema, żeby się inni nie pakowali, żeby dali spokój żeby poszli wreszcie do djabła, do następnego wagonu lub poczekali na następny pociąg.

O rety! cóż to za noc? Siedzisz na własnym bagażu i patrzym smętnie na cudzy, który ci ustawiono na odciskach. — A pan dokąd? — pytasz w niemej nadziei, że może wysiądzie w Modlinie i ustąpi ci miejsca.

— Na Hel, panie — odpowiada słodko — a pan?

— Na Hel — odpowiadasz jak echo. —

— Wszyscy na Hel — wzdycha gruba dama, która się usadowiła niemal na kolanach łysego pana w binoklach i po wytrwałej wojnie zmusiła go do ustąpienia sobie miejsca.

— Na Hel — jęczy całe kłębowisko potępieńców, stłoczonych w przedziale dla niepalących, jak śledzi w beczce.

— Na Hel — powtarza obojętny głos konduktora, sprawdzającego bilety.

Dziwisz się, że lokomotywa może uciągnąć tyle towaru. Ale dobre lokomotywy dają Polskie Koleje Państwowe. Ciągnie. Kiwasz się na swojej walizce, czasem tylko otwierasz oko, by spojrzeć na zegar. W wagonie robi się ciemno od dymu tytoniowego. Gdzieś z końca dochodzi cię kłótnia. Piskliwy głos kobiecy i głęboki bas męski. I chrapanie. I przekleństwa. I nucenie. I tysiące innych odgłosów. Pociąg drży i trzaska na zwrotnicach mniejszych stacyjek. I tak ci upływa noc.

A w Tczewie pokazujesz paszport. A potem już ci wszyscy, co dotąd spędzili noc na ławkach i walizach pakują się do okien. Biedne okna, ileż rąk je szarpie, by otworzyć, by prędzej, prędzej wyjrzeć. Co się stało?

— Morze!.. — szepcze gruba pani z upojeniem i wylewa się górną częścią ciała przez okno. — morze!

— Widzę! — woła młoda panienka do młodego kawalera, przestając zaglądać mu w oczy — czuję! — woła dalej spazmatycznie — czuję słony powiew, który mi wpada w nozdrza.

— Żagiel! — krzyczy uczeń. — żagiel, żaglowiec! Może szkuner, może fregata! Odejdź pan — zwraca się gniewnie do ciebie — bo poczęstuję cię cnock-autem.

— To bielizna, panie — starasz się zemścić — to bielizna suszy się na sznurze, to nie żaglówka. A tam nie morze, lecz mgła. I wogóle do morza mamy jeszcze kilkadziesiąt kilometrów.

Śmieją się z ciebie niedowierzająco. Pociąg pędzi już przez tereny Wolnego Miasta Gdańska.

W. Toll.

SZUKAMY SKARBÓW.

Podprowadził mnie do dużego kurhanu porosłego rozłożystemi sosnami, niechętnie wszedł na jego szczyt, przeżegnał się i, wskazując na dużą wyrwę pośrodku, rzekł:

— Ten kurhan rozkopywałem, panie, i nigdy tu więcej nie przyjdę z łopatą.

Uprosiłem, by opowiedział dlaczego. Spodziewałem się usłyszeć opowieść, zrodzoną przez bujną wyobraźnię, nasiąkłą niezliczoną ilością zababonów i wierzeń — i nie omyliłem się. Przewodnik mój, stary rolnik, Jan, ze wsi Łosza, gm. oszmiańskiej, opowiedział następującą historję, którą ubrałem w odpowiednią formę językową.

Było to tak...

* * *

Przyszedłem tutaj przed północą, kiedy cała wieś już zasnęła. W tajemnicy przed wszystkimi, nawet przed żoną. Bałem się policji i pana ze dworu. Wiedziałem, że za takie rzeczy karzą surowo.

We wsi starzy ludzie opowiadali, że te kopce usypali jeszcze poganie, którzy w nich chowali swych zmarłych. Mówili także, że grzebano ich z całym dobytkiem, który posiadali. Nieraz ze skarbem ze złota i srebra. Skarby te są zaklęte — strzegą je dusze zmarłych.

Śmiałem się z duchów, — w skarby uwierzyłem.

Księżyc był w pełni. Wybrałem największy kurhan. Upatrzyłem go jeszcze za dnia. Zrzuciłem kurtkę i zabrałem się do roboty. Kopałem po środku prędko, bo chciałem prędzej skończyć, no i do skarbu pilno było.

Wkopałem się po pas — wkrótce po piersi. Myślę — już niedaleko, bo skarb pewnie pośrodku trochę głębiej się znajduje i zacząłem kopać jeszcze raźniej. Pod łopatą jednak nic nie dźwięczało.

Zmęczyłem się wreszcie setnie. Sypki piasek leciał z łopaty. Dął silny wiatr i obrzucał kurzem, który wypełniał usta, uszy i oślepiał zupełnie.

Wylazłem z jamy — przetarłem oczy. Gorąco było i duszno. Wokoło stał las ciemny i szumiał jakoś dziwnie. Po mchu biegały jasne plamy księżycowe.

Przypomniały mi się w tamtej chwili opowiadania starych bab, że to skarbów pilnują dusze zmarłych, że biada śmiałkowi, który odważy się sięgnąć po nie, że w pewne noce można ujrzeć na tych pagórkach, w tem uroczysku duchy w postaci mgieł lub świateł pełgających.

Stanęło mi to wszystko tak jasno w pamięci, że się zrobiło przykro i nieswojo.

Spojrzałem na księżyc. Podchodziła do niego wielka czarna chmura. Wlazłem czemprędzej do jamy i zacząłem znowu kopać. Wtem słyszę, że łopata uderzyła w coś twardego, jakby w żelazo. Serce mi zabiło prędzej, zrobiło się jeszcze bardziej duszno i gorąco. Schyliłem się i namacałem coś twardego. Płaskie to było i wilgotne.

Nagle słyszę zupełnie wyraźnie, że mnie ktoś woła:

— Janie, Janie... — a głos płynie zdaleka, zdaleka.

Myślę — żona krzyczy — nieszczęście w domu. Rzuciłem wszystko, wylazłem i słucham.

Nic...

Wiatr tylko silniej dmie, a las tak szumi, że gdyby mniei wołano, tobym nic nie posłyszał.

Przewidziało się — myślę — wskakuję do jamy i badam przedmiot, a ten sam głos znowu woła:

— Janie, Janie, ho-ha, u-ha...

Wtedy to, panie, przestraszyłem się. Ale myślę, nie dam się — muszę skarb wykopać. Pan rozumie, co znaczy skarb przy 5 hektarach ziemi i pięciorgu gęb do wyżywienia.

Kopię zapamiętale, staram się nie słuchać — i wydobywam... kamień.

Zadrgało we mnie wszystko: pod kamieniem napewno leży złoto, srebro — skarby nieprzebrane.

Wtem słyszę głośny tętent kilku koni. Pędzą galopem — są coraz bliżej. Ludzkie krzyki. Nagle coś mignęło nad głową, a w twarz uderzyła kurzawa i cięła boleśnie drobnemi kamykami, jakby to wszystko wyleciało z pod kopyt końskich.

Odmówiłem głośno pacierz i siedzę cicho. Księżyc skrył się za chmurę, zczerniało wokół.

Znowu ktoś zaczął krzyczeć dziko, potem zadudniły setki kopyt o ziemię, uderzyło żelazo o żelazo, rozległy się jęki — wreszcie straszny huk — jakby to wszystko zapadło się pod ziemię. Sypnęło mi wtedy w twarz znowu piaskiem i zawaliły się piaszczyste boki jamy, zasypując mnie po pas.

Nie pamiętam jak uwolniłem się z uścisku ziemi, jak schwyciłem łopatę, kurtkę i dobiegłem do domu — mokry, brudny i trzęsący się z przerażenia.

Więcej nigdy nie będą kopał kurhanów, gdyby nawet pan zapłacił mi po 5 złotych dziennie.

Jan zamilkł.

— Mamy swoich robotników. Nie będziemy brali ludzi ze wsi. A pewnie wtedy w nocy była silna burza.

— Była... z piorunami, bałem się, by przez zemstę dom lub stodołę nie spaliły. Niech pan nie myśli tylko, że przestraszyłem się burzy. Jest w tem coś. Nawet pan nieboszczyk z majątku Łosza odnowił kiedyś na tamtym kurhanie stary krzyż — niewiadomo przez kogo dawno już, nie za mojej pamięci ustawiony — postawił obok ławeczki i co rano i wieczór przychodził odmawiać pacierze. Prosił, jak mi się zdaje, o spokój dla dusz pogańskich. Pewnie wiedział o tych kurhanach o wiele więcej niż pan i ja.

* * *

Koło wsi Łosza, w pow. oszmiańskim znajduje się rozległe stare cmentarzysko z przed około tysiąca lat zwane przez lud uroczyskiem. Kurhany są skupione w trzech miejscach. Koło smolarni w starym lesie — przeszło dwadzieścia w połowie zniszczone przez zaoranie, — dalej koło toru kilkanaście i za torem najokazalsze, największe otoczone śladami rowów — również w połowie zniszczone przez zaoranie. Około tysiąca lat temu w tej okolicy znajdowała się osada jakiegoś plemienia, które dla historyka pozostawiło po sobie jedyne ślady w postaci kurhanów i ewentualnie grodzisk. Z tego okresu nie mamy zabytków piśmiennych. Musimy badać dzieje człowieka na ziemi wileńskiej w zamierzchłych czasach — przed Gedyminem w tych kurhanach właśnie i grodziskach.

Na całem terytorjum Wileńszczyzny — jak dotychczas najmniej, w porównaniu z innemi połaciami kraju, — a częściowo zupełnie niezbadanej pod względem archeologicznym — czekają setki kurhanów na łopatkę badaczy — z zagadkową nieraz i pełną niespodzianek treścią o życiu człowieka w prawiekach, ze skarbami dla nauki polskiej.

* * *

Rozkopujemy kurhany koło Łoszy. Burzymy legendę, którą owiała je wyobraźnia ludu i szukamy skarbów dla nauki.

Rozpoczynamy od najmniejszych, wysokość do metra, szerokość 19 lub 16 mtr. Kształt owalny lub okrągły.

Dziesięciu robotników, a właściwie bezrobotnych, skierowanych do tej pracy przez Fundusz Pracy rozbija w lesie namiot obok wyznaczonych na pierwszy ogień kurhanów. Pani dr. Helena Cehak, kierowniczka z ramienia Muzeum Archeologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego pierwszej polskiej tego rodzaju ekspedycji archeologicznej na terenie Ziemi Wileńskiej, dzieli jeden z kurhanów sznurami i czerwono-białemi słupkami na cztery części. Za chwilę posłyszymy pierwsze uderzenia łopat o ziemię — pierwsze kroki w naszych poszukiwaniach skarbów archeologicznych.

Niestety, znaczna część kurhanów uległa zniszczeniu. Zburzyła je legenda o skarbach. Dzieje się to zresztą wszędzie na terenie Wileńszczyzny. Chłop czy ziemianin, lub przygodny gość pobliskich okolic, marząc o złocie i srebrze, chwyta za łopatę i w tajemnicy przed władzami, nieraz po nocach grzebie się na „cmentarzyskach pogańskich". Szuka skarbu, a gdy go nie znajdzie, stara się udać badacza naukowego i przesyła znalezione przedmioty władzom. Nie wie, że w swej nieświadomości, kopiąc na chybcika, zniszczył barbarzyńsko połowę skarbu.

Zaczynamy kopać pierwszą ćwiartkę, odrzucając ją zupełnie. Kosztowna to robota, lecz celowa.

Ekspedycję finansuje Uniwersytet Stefana Batorego — dopomaga skromnie materjalnie i osobowo Koło Prehistoryków Studentów U. S. B., które w ciągu zimy dorobiło się niewielkiej sumy na imprezie „Kino dla młodzieży szkolnej", popieranej życzliwie sta

Nieprzyjaciele drzew.

S. p. prof. Kłos twierdził, że wilnianie mają do drzew specjalny kult. pogański, jako najdłużej opierający się światłu wiary i czczący bóstwa leśne i polne jeszcze wtedy, gdy reszta Europy zapomniała o takich wierzeniach.

Jak tam jest, tak jest, ale drzewa kochali nasi poeci, Mickiewicz zwał je przyjaciółmi i zapytywał smętnie „czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym kościołem" w Nowogródku. W Wilnie od czasu wojny, patrzymy na dziwne próby upiększania miasta. Na peryferjach skandaliczne niechlujstwa, rudery, ruiny, (okolice Kopanicy, Safjaników), w środku bezplanowe odnawianie chodników kładzenie na dalszych ulicach, pozostawianie na śródmieściu dziur i wybojów. I niszczenie drzew. Jakby jakiś zły duch siedzący w magistracie, chciał koniecznie z miasta-ogrodu jakiem jest Wilno, i co wzbudza stały zachwyt cudzoziemców i rodaków, którzy tu pierwszy raz zawitają, uczynić miasto kamienia i kamienic, przedzielonych na placach banalnemi trawnikami, nudnemi, płaskiemi, nie dającemi ani cienia, ani odświeżenia powietrza. Te siane trawką placki, wydeptywane, niepolewane, żółknięjące, albo zgoła do czarnej ziemi wyniszczone, to dopiero jest wedle magistrackiego gustu ozdoba miasta! A stare, piękne drzewa, kt. dziesiątki lat rosły, ocieniały i zieleniły się wśród murów, wycina się w pień. Wycięto śliczny gaik koło Bernardynów i teraz „oko cieszy" dywanik trawnika z wyskubanemi krzewami. wycięto śliczne lipy przed Ratuszem odsłaniając stan rudery w jakim istnieje i pozbawiając gęsto zaludnioną dzielnicę, dzieci bawiące się na placyku, ochłody i cienia.

W dziedzińcach Uniwersytetu, uczyniono istny pogrom ze starych drzew, zaledwie w małym dziedzińcu obserwatorjum pozostawiono kilka na pamiątkę. Dziedziniec U. S. B. jest teraz gładki, nudny, goły, martwy, w niczem nie przypomina ślicznych zadrzewionych dziedzińców np. angielskich uczelni w Cambridge, gdzie każdy gmach opleciony bluszczem, obrosły stuletniemi drzewami, przedstawia harmonijną całość: natury ze sztuką, architektury zbratanej z przyrodą. A klimat w Anglji jest o wiele wilgotniejszy niż u nas, więc argument u nas wysuwany, że się w ten sposób mury ochrania, nie jest słuszny.

Na Zygmuntowskiej, gdzie powódź oderwała część pięknie zarośniętego bulwaru, odbudowano beton i kamienie, ale o drzewach zapomniano. Byle ich mniej było, byle się odrzec od zieloności! Nie było chyba trudno, robiąc bulwar na nowo, pozostawiać miejsce na jamy dla odsadzenia drzew. Jednak nic podobnego nie uczyniono, i dziś ten nagi bok z przerwą kilkudziesięciu drzew, tworzy coś bez sensu, bez ładu, jakiś obraz nieporządku, niedończenia tak często rażący w naszym kraju. Teraz znów czytamy o projekcie wycięcia zieleńca na Placu Katedralnym i połowy Cielętnika, zniszczeniu wspaniałej alei kasztanów, która majestatycznym swym cieniem daje tak piękne tło Katedrze, tyle nastroju i tajemniczej głębi, gdy widać płowe mury świątyni poprzez zieleń drzew. Pomysł ten jest istnem barbarzyństwem, wilnianie powinni protestować. Każde miasto, gdyby je posiadało takiego rezerwuaru powietrza i cienia w śródmieściu, podniosłoby alarm i nie dało zeszpecać pięknego miejsca, ale wilnianie dają sobie kołki na głowie ciosać. Padnie więc piękna stara aleja zmieni się zupełnie charakter tego miejsca, zniszczy się styl Wilna, drzewny i zielony i będzie stała w pustce, martwej i nagiej. Katedra, którą jeszcze projektują na szaro pomalować! Żeby było jeszcze bardziej martwo, ponuro i smutno. W naszym klimacie z naszemi ciemnemi dniami, malować ogromny gmach na szaro! Już Poznań takie ponure, koszarowe robi wrażenie, gdyż domy są tam drillem niemieckim na ciemno-szaro pomalowane. Trzebaż i z Wilna coś takiego zrobić, z Wilna, o którego dachach i domach, podróżni, gdy je zobaczą w słoneczny dzień, mówią, że im Italję przypomina.

Doprawdy jakiś zły duch siedzi w Magistracie, jakiś wróg drzew, barbarzyńca na jakiegoby się żadne inne miasto nie zgodziło. Cały nastrój i całe oryginalne piękno otoczenia Katedry zginie bezpowrotnie, jeśli się popełni coś tak bezsensownego jak wycinanie drzew wokoło rosnących. Trawniczki, które widać projektodawcy tak kochają, ma lada kurhaus, lada willa w Konstancinie, a drzewa takie, otulające mury, zrosłe z niemi od dziesiątków lat stanowią oryginalny wdzięk Wilna, który ktoś koniecz nie chce zniszczyć. I to się robi przy hasłach ochrony przyrody.

Hel. Romer.

Freski na korytarzach klasztoru po-Bernardyńskiego.

Uzdolniona portrecistka art. mal. Wiktorja z Dokalskich Siliniczowa rozpoczęła w tygodniu bieżącym, na korytarzach klasztoru po-eBrnardyńskiego, nader pożyteczną dla przyszłości pracę nad naprawą porwanych i coraz *bardziej niszczejących dużych obrazów* na jakich nieznany malarz zakonny przedstawił różne sceny z życia św. Franciszka i innych świętych i męczenników Jego zakonu. Narazie chodzi tylko o umiejętne naprawienie powstałych na tych starych płótnach dziur i pęknięć. W tym celu obrazy są zdejmowane i zabezpieczane od strony odwrotnej, poczem wracają na miejsca pierwotne.

Na odsłoniętych w ten sposób ścianach natrafiono, prawie wszędzie, na stare freski z życia Biedaczyny, jakie niewątpliwie zaciekawiłyby fachowców. Nieopodal od drzwi zakrystji po-Bernardyńskiej, znaleziono nawet wyraźne ślady dwóch warstw takich ściennych malowideł (nowsze o kolorach jasnych, starsze o ciemniejszych). Byłoby rzeczą wskazaną by interesujący się przeszłością kościelnej sztuki malarskiej w Wilnie i kraju zechcieli skorzystać z rzadkiej okazji obejrzenia dziś odsłoniętych ścian korytarzów bernardyńskich. Dałoby się tą drogą ustalić czas powstania tych fresków (ich rodzaj, technikę i jakość), może też określić, choć w przybliżeniu, osobę ich tworu. Praca idzie dość raźnie, więc zainteresowani niech nie tracą ani chwili. Zdejmowanie i montowanie ogromnych płócien, oprawnych w nader grube ramy, nie może być wykonane na każde zawołanie.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że art. mal. Siliniczowa odnowiła niedawno własnym kosztem i wcale umiejętnie dużą a starożytną figurę Ukrzyżowanego w kruchcie kośc. po-Bernardyńskiego. Przed ostatnią kapitalną restauracją kościoła, figura ta od niepamiętnych czasów zawieszona była wysoko u góry w kościele na t. zw. łuku triumfalnym, gdzie dziś widzimy freski, przedstawiające scenę Ukrzyżowania.

Wł. T.

Przed Wojewódzkim Zjazdem Gospodarczym w Wilnie.

Przed kilkoma dniami pod przewodnictwem p. sen. Abramowicza odbyła się kolejna konferencja kierowników sekcyj i referentów w sprawie Wojewódzkiego Zjazdu Gospodarczego, który — jak wiadomo — ma się odbyć w Wilnie w dniach 8 i 9 września r. b.

W powyższej konferencji wziął udział p. wicewojewoda Jankowski i p. poseł Tadeusz Wierzbicki jako przedstawiciel Sekretarjatu Generalnego BBWR w Warszawie.

Po ustaleniu tez poszczególnych referatów, dotyczących życia gospodarczego i samorządowego Wileńszczyzny, uchwalono porządek dzienny Zjazdu, który niebawem podamy do wiadomości naszych czytelników.

W Japońskim szpitalu wojskowym



W japońskim szpitalu wojskowym w Tokjo piękne gejsze śpiewem uprzyjemniają czas żołnierzom rannym podczas walk chińsko-japońskich.

Pozbyli się niepożądanego świadka.

Zmiażdżenie głowy w czasie snu.

Bracia Andrzej i Dziemenciej Tryfonowy, mieli karną sprawę w sądzie. Na świadka w tej sprawie powołany został Agat Fedorow. Tryfonowie wiedzieli, że Fedorow będzie zeznawał na ich niekorzyść. Próbowali skłonić go do złożenia zeznań kłamliwych, dla nich przychylnych. Fedorow był nieugięty. Wobec tego Tryfonowie postanowili pozbyć się szkodliwego im świadka. Dowiedział się o tych zamiarach Fedorow i w dzień chodził zawsze uzbrojony, w nocy zaś zmieniał miejsca noclegu.

Onegdaj w nocy Tryfonowie przypilnowali go jak wchodził na nocleg do stodoły swego brata we wsi Gol pow. wileńsko-trockiego. O godzinie 3 w nocy Tryfonowie podkradli się pod samą stodołę, gdzie spał Fedorow. Stodoła była zamknięta od wewnątrz. Znaleźli jednak większy otwór w stodole, przez który zaczęli rzucać kamienie, starając się trafić Fedorowa w głowę. Kamienie chybiały celu, wtedy rzucili kawał żelaza, który znalazł się pod ręką.

Ten rzut okazał się niestety trafny. Fedorowa w ciężkim stanie odwieziono do szpitala w Jaszunach. Policja zbrodniarzy zatrzymała. (c)

Strzał gajowego.

Ciężko zraniony wieśniak za rzekomą kradzież snopów.

W majątku p Świętożeckiego, w Jachimowszczyźnie regularnie ginęły snopy zboża. Nakazano gajowym zapobiec kradzieżom.

Onegdaj w nocy jeden z gajowych Jan Burczuk, zauważył na polu 4 złodziei, którzy kręcili się koło zboża. Na wezwanie gajowego osobnicy nie odezwali się, wtedy gajowy uznał za konieczne użyć broni. Padł strzał, który trafił jednego z nieznajomych jak się okazało Mikołaja Bartosiewicza ze wsi Litwa. Kula trafiła go w plecy poniżej łopatki. Rannego odwieziono do szpitala w Mołodecznie.

W czasie dochodzenia policyjnego gajowy Jan Burczuk zeznał, że pierwszy strzał padł ze strony nieznajomych i dopiero wtedy gajowy wystrzelił w swej obronie. Na dowód tego, gajowy przedstawił w policji karabin, rzekomo znaleziony koło snopów, w komorze nabojowej którego znajdowała się łuska od wystrzelonego naboju. Policja prowadzi dochodzenie. (c).

Ścigany za przestępstwa mąż okrada własną żonę.

Jan Grydz, znany i poszukiwany przez policję złodziej, który na czele swej szajki, grasował w pow. oszmiańskim, nie żył ze swą żoną, zamieszkałą w gm. dziewieniskiej we wsi Utkany.

W tych dniach grasując w okolicy, gdzie zamieszkuje jego żona, zakradł się z kolegami do mieszkań żony i innych sąsiadów, okradając ich z garderoby. Miedzy innemi zabrał również żony i swoje ubrania (c).

Przygotowania do obchodu 25-lecia istnienia Związku Strzeleckiego i Zjazdu.

Zawiązany Komitet 25-lecia istnienia organizacyj strzeleckich i zjazdu ziem kresowych rozpoczął intensywną pracę organizacyjną i akcję propagandową celem zrealizow. swych zamierzeń. Obchód 25-lecia Związku Strzeleckiego i zjazd województw pogranicznych odbędzie się w dniu 9 i 10 września, a więc u schyłku III Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej przy masowym udziale organizacyj niepodległościowych, związków wojskowych, zawodowych i gospodarczych z terenu województw północno-wschodnich, Małopolski Wschodniej, Śląska i Pomorza, Jak dotąd najliczniejszy udział w ilości 800 osób zapowiedzieli w tym zjeździe powstańcy śląscy, zaś z terenu naszych województw Związek Strzelecki. Bez wątpienia piękna idea zjazdu pociągnie inne organizacje.

Komitet organizacyjny liczy się z koniecznością zakwaterowania od 12 do 15 tys. osób.

Z szczegółów już opracowanych programu dość wspomnieć, iż odbędzie się wielka defilada uczestników zjazdu na ul. Mickiewicza vis-a-vis gmachu Sądów.

—o()o—

Odprawy dla nieetatowych pracowników kolejowych.

Ogłoszono urzędowo rozporządzenie ministra komunikacji o odprawach dla nieetatowych pracowników kolejowych, zwolnionych ze służby.

Rozporządzenie przewiduje, że pracownik nieetatowy, zwolniony ze służby i nie mający prawa do zaopatrzenia emerytalnego, otrzymuje na żądanie jednorazową odprawę w wysokości miesięcznego uposażenia, pobieranego przed zwolnieniem, za każdy pełny rok służby, nie więcej jednak łącznie niż wynosi wynagrodzenie trzymiesięczne.

Kolejowi pracownicy, nieetatowi zatrudnieni na obszarze województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego oraz na obszarze w. m. Gdańska, podlegają obowiązującym tam specjalnym przepisom ubezpieczeniowym — mają prawo do otrzymania odprawy tylko w wypadkach, gdy instytucja ubezpieczeniowa odmówiła im bez ich winy przyznania świadczeń emerytalnych. (Iskra).

Bagaż kolejowy dostarcza kolej do mieszkania.

Jak się dowiadujemy polskie koleje państwowe, wprowadziły w tych dniach nieobowiązkową dostawę bagażu odbiorcom do mieszkań. Dostawa odbywa się środkami kolejowych przedsiębiorstw odwozkowych w Warszawie, Łodzi, Lublinie, Poznaniu, Inowrocławiu, Gdyni, Bydgoszczy, Krakowie, Zakopanem, Lwowie.

Dostawa bagażu odbiorcy do mieszkania ma zastosowanie tylko wtedy, o ile podróżny, nadający na którejkolwiek stacji do jednej z wyżej wymienionych stacyj, wyrazi życzenie, aby bagaż był mu dostarczony w miejscu przeznaczenia pod wskazanym adresem. Bagaż przewieziony do lokalu odbiorcy, wydany zostanie za zwrotem kwitu bagażowego.

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 11 sierpnia 1933 r.

7.00: Audycja poranna (czas). 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.25: Przegląd Prasy. Kom. met. 12.35: D. c. muzyki. 12.55: Dziennik poł. 14.50: Program dzienny. 14.55. Muzya lekka (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Muzyka z płyt. 16.00: Koncert 17.00: W świetle rampy — nowości teatralne omówi — T. Łopalewski. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Przemysł drzewny na Kresach Wschodnich — odczyt. 18.35: Recital śpiewaczy. 19.05: Rozmaitości. 19.20: Ze spraw litewskich. 19.35: Program na sobotę. 19.40: Na widnokręgu. 20.00: Koncert symfoniczny. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Dokąd jechać w święto? 21.10: D. c. koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Kom. met. 22.40: Muzyka taneczna.

SOBOTA, dnia 12 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.30: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. dom. 11.57: Czas 12.05: Koncert 12.25: Przegląd prasy. 12.35: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik popołudniowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Muzyka polska (płyty). 15.25: Giełda rolnicza. 15.35: Recital Al. Cortot (płyty). 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Muzyka lekka. 17.00: Odczyt. 17.15: Koncert orkiestry dętej. 18.15: Wędrówka po poleskich wodach — odczyt. 18.35: Koncert muzyki dawnej. 19.05: Recital śpiewaczy. 19.20: Tygodnik litewski. 19.35. Program na niedzielę. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.05: Dziennik wiecz. 21.15: Wiad. ogrodnicze. 21.30: Koncert chopinowski. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Sport. wiadomości 22.35. Kom. met. 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka. Wiadomości dla Ekspedycji Polarnej. D. c. muzyki tanecznej.

WARSZAWA.

PIĄTEK, dnia 11 sierpnia 1933 r.

15.15: Płyty gramofonowe. 17.00: „Przegląd wydawnictw". 19.05 Muzyka lekka z płyt

NOWINKI RADJOWE.

NASZ PRZEMYSŁ DRZEWNY.

Len i drzewo najgłówniejsze bogactwa naturalne Ziem Północno-Wschodnich i ważne atuty gospodarcze naszego kraju. Obok coraz lepiej rozwijającej się akcji ożywienia przemysłu lniarskiego, wymaga bacznej uwagi również przemysł drzewny, o którego stanie obecnym i widokach rozwoju na najbliższą przyszłość będzie mówił dzisiaj przed mikrofonem wileńskim p. Natan Kronik. Prelekcja ta o godz. 18.15 będzie transmitowana przez wszystkie rozgłośnie polskie.

DZIESIĘĆ MINUT REWJI.

Krukowski, Tom i Lawiński — trzy asy kabaretu polskiego śpiewać będą dzisiaj o godz. 19.10 swe najpopularniejsze piosenki przez radjo.

WIECZÓR SYMFONICZNY.

Piątkowy koncert symfoniczny zawiera w programie dwa dzieła muzyki niemieckiej: Wagnera — wstęp do opery „Śpiewacy norymberscy" — odegra orkiestra pod batutą Fitelberga, następnie Beethovena Koncert fortepjanowy c-moll — wykona z towarzyszeniem orkiestry znany pianista polski Leopold Muenzer. W drugiej części koncertu usłyszymy Andante cantabile Czajkowskiego, Tańce indyjskie Jacobiego i Suitę Rudnickiego.

DO TAŃCA.

Muzyka taneczna rozpocznie się dzisiaj w radjo już o godz. 22. Będzie to transmisja z najelegancszego dancingu stolicy „Adria". Gra orkiestra Rosnera.

le przez pana kuratora Szelągowskiego.

Ekspedycja ma trzy etapy—pierwszy koło Łoszy, drugi koło Jaszun, trzeci koło Karmazynów na granicy litewskiej wpobliżu Dukszt pijarskich. Spodziewamy się, że do drugiego i trzeciego etapu pewne sumy doda województwo. Wojewoda Jaszczołt znany jest przecie ze swego życzliwego stosunku do wszelkich poczynań naukowych.

Rozkopujemy całkowicie pierwsze kurhany ćwiartka po ćwiartce. Gorączka poszukiwań ogarnia wszystkich. Bezrobotni również są podnieceni — badają pilnie każdy znaleziony kamyk, a gdy ukazują się kości i popiół grzebią rękami.

Nie widzimy duchów, nikt nas nie woła zoddali. Chłopi kręcą się naokoło w przyzwoitej odległości i kręcą głowami. Cała okolica podniecona.

— Po skarby przyjechali...

Zapewne niejednego bierze chęć wyprzedzić nas w poszukiwaniach przy nawpół rozkopanym kurhanie. Dlatego też ustawiamy straż nocną.

Są pierwsze spostrzeżenia i wyniki

Plemię paliło ciała zmarłych na stosie zapewne wśród magicznych ceremonij pogrzebowych, następnie zbierało kości, zmieszane z popiołem i węglami — i wsypywało je do jamy w nasypie, rzucając na to wszystkie ozdoby i przedmioty użytkowe. Nasyp niekiedy zamykano kręgiem kamiennym, który mógł mieć jakieś kultowe znaczenie. Inne są otoczone tylko rowem i mają płaską powierzchnię.

Kurhany są ubogo uposażone. Zmarli zapewne nie należeli do zamożnych. W pierwszym znajdujemy obrączkę bronzową i przęślik gliniany, przy którego pomocy kobieta przędła nici z lnu i wełny dla wyrobu ubrania. Z tego można sądzić, że pochowano w tym kurhanie kobietę.

Drugi zapewne mieścił szczątki damy-strojnisi. Są ozdoby. Cztery pierścienie bronzowe — dwa spiralne, dwa oryginalne z szerokiem sygnetowem wycięciem. Ciekawa szpila do spięcia szaty i wisiorek w kształcie dzwonka — wszystko bronzowe. Z przedmiotów użytkowych, z czego można sądzić, że nietylko stroiła się, lecz i pracowała, — dwa przęśliki gliniane, żelazna igła do szycia i szydło.

W trzecim, czwartym, piątym i szóstym kurhanie żadnych przedmiotów. Pech! W siódmym i ósmym po spiralnym pierścieniu. Mamy jakoś szczęście do grobów kobiecych.

Ten brak ilościowego powodzenia, bo wartość jakościowa znalezionych przedmiotów jest wystarczająca dla datowania i klasyfikacyj przeróżnych, zraża nas do małych kurhanów.

Przenosimy się do największych i rozpoczynamy w czwartym dnia (pracujemy wyłącznie do soboty) t. j. wczoraj, 10 b. m., kopanie największego wśród kurhanów. Co też nam przyniesie?

Włod. Hołubowicz.

KURJER SPORTOWY.

Maraton o mistrzostwo Polski.

Pisaliśmy już, że 27 sierpnia w drugim dniu III Targów Północnych odbędzie się w Wilnie bieg lekkoatletyczny na trasie 42 klm. i 200 mtr.

Maraton o mistrzostwo Polski prowadzić będzie urozmaiconą trasą w stronę Werek, jezior Gulbińskich i Rzeszy. Start i meta mieścić się będą w parku sportowym im. gen. Żeligowskiego.

Start wyznaczono na godz. 9 rano Powrót więc zawodników spodziewany będzie koło południa.

Zapewnie biegiem tym zainteresuje się długodystansowcy całej Polski i na starcie będzie dość tłoczno. Z drugiej zaś strony obudzi się również chyba wielki zainteresowanie ze strony publiczności, która powinna tłumnie zebrać się nietylko przy starcie i mecie, ale i na odcinkach trasy przechodzącej przez miasto.

Bardzo dobrze organizatorzy zrobili, iż w czasie trwania maratonu odbywać się będzie w parku wielki międzynarodowy turniej gier sportowych z udziałem Łotwy, Estonji i drużyn wileńskich jak K. P. W. Ognisko i A. Z. S.

W. K. S. jedzie do Brześcia.

W najbliższym terminie rozegrane zostaną dalsze mecze piłkarskie o wejście do Ligi, które mają obecnie specjalny posmak sensacji, wzbudzając ogólne zainteresowanie drużynami, które walczą o prawo wejścia do arystokracji piłkarstwa wileńskiego.

Wilno rozgrywki rozpoczęło szczęśliwie zdobywając 4 kolejne punkty.

Teraz zaś W. K. S. ma przed sobą do rozegrania dwa mecze rewanżowe z 76 p. p. i 4 Dyw. Sam. Pancernych.

W najbliższą więc niedzielę w Brześciu odbędzie się mecz rewanżowy W. K. S. — 4 Dyw. Sam. Pancernych.

Mecz ten wilnianie powinni wygrać zdecydowanie, podkreślając swoją wysoką klasę piłkarską, jaką podziwialiśmy w meczu z wiedeńczykami.

W. K. S. powinien pamiętać, że w danym wypadku mogą wchodzić w grę strzelone bramki, bo jeżeli nie daj Boże noga się powinie w meczu z 76 p. p. to o pierwszeństwie zadecyduje stosunek bramek, to też mecz z 4 Dyw. Sam. Pancernych musimy wygrać możliwie jak najwyższym stosunkiem bramek, prowadząc wyraźnie w swej grupie.

Z zawodów pływackich Warszawa — Śląsk.



Na zdjęciu z lewej strony Maerz, wielokrotny mistrz polski w skokach pływackich, pośrodku — dwaj najlepsi pływacy polscy Karliczek i Bocheński, na prawo — pani dr. Koalij-Kowalewska w skoku z wieży o mistrzostwo Polski.

WARSZAWA BIJE ŁÓDŹ W MECZU KOLARSKIM (66—23).

Na Dynasach odbył się wczoraj wieczorem ciekawy mecz międzymiastowy kolarski Warszawa — Łódź.

W jeździe na czas, 200 m., zwyciężyła drużyna warszawska 13,2 sek.

W jeździe drużynowej na czas na 1.000 m. pierwsze miejsce zajęła znów reprezentacja Warszawy w składzie Michalak, Połończyk w czasie 1:09,4 sek. Drugie miejsce Łódź w czasie 1:13,6.

W trzech spotkaniach dwójkowych zwyciężyli Einbrodt 13,4, Frączkowski 13,6, Pusz 13,4.

W głównym wyścigu obu drużyn na dystansie 10 km. z finishami co 5 okrążeń, zdecydowane zwycięstwo odniosła drużyna warszawska.

W wyścigu na 4.000 m. przy dwu przeciwległych startach triumfowała również stolica w czasie 5,20 sek. przed Łodzią 5,39 sek.

W ogólnej punktacji zwyciężyła zdecydowanie Warszawa, zdobywając 66 punktów przed Łodzią (23 punkty).

JESZCZE NIE ZA PÓŹNO NAUCZYĆ SIĘ PŁYWAĆ.

Akademicki Związek Sportowy przyjmuje zapisy codziennie na przystani wioślarskiej do nowoutworzonej grupy chcących nauczyć się pływać. Kursy nauki pływania są dostępne dla wszystkich.

ZAWODY SPORTOWE W MOŁODECZNIE.

W dniu 6 sierpnia odbyło się w Mołodecznie otwarcie i poświęcenie strzelnicy małokalibrowej, wybudowanej staraniem Komendy Powiatowej Z. S. w Mołodecznie. Poświęcił strzelnicę ks. proboszcz Dabulewicz, poczem przedstawiciele władz państwowych, wojska i społeczeństwa oddali szereg strzałów. W zawodach strzeleckich zwyciężył indywidualnie ob. Banel Feliks (Z. S. Mołodeczno), zespołowo zaś Hufiec Gimn. im. Tomasza Zana w Mołodecznie.

Po południu odbyły się rozgrywki w piłce siatkowej i koszykowej o mistrzostwo powiatu, przy udziale drużyn z całego powiatu. Najsilniejszemi zespołami okazały się drużyny: Strzelec—Mołodeczno, Gimnazjum i K. P. W.. Mistrzostwo w piłce siatkowej zdobyła drużyna Z. S. Mołodeczno, zwyciężając w finale Gimnazjum im. Tomasza Zana, w piłce koszykowej zaś wygrało Gimnazjum w finale bijąc K. P. W. Mołodeczno, które chociaż zostało wzmocnione przez reprezentanta Wilna — p. Pieńkowskiego Antoniego z Ogniska — nie zdołało wydrzeć uczniom tytułu mistrza powiatu.

Wyniki szczegółowe:

Koszykówka: K. P. W.—Strzelec 44 : 31; Gimnazjum — Z. S. Kraśne 34 : 12. Finał Gimnazjum—K. P. W. — 8 : 6.

Siatkówka: Strzelec Mołodeczno—K. P. W. 30 : 28; Gimnazjum—Z. S. Raków 30 : 10; Gimnazjum—Z. S. Kraśne 30 : 19; K. P. W— Z. S. Kraśne 30 : 17; Strzelec Mołodeczno — Z. S. Dubrowa 30 : 9.

Sędziowali b. dobrze p. por. Kuzian, p. podchor. Andruszkiewicz i p. Tracewski.

KRONIKA

Piątek 11 Sierpnia

Dziś: Zuzanny i Dygny.
Jutro: Klary

Wschód słońca — g. 4 m. 11
Zachód „ — g. 7 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 10-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 758
Temp. + 18
Temp najw. + 24
Temp najn. + 13
Opady —
Wiatr: południowo-zachodni
Tend. barom.: spadek, nast. stan stały
Uwaga: dosyć pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 11 sierpnia według PIM.

Pomorskie i Wileńskie: chmurno z rozpogodzeniami. Ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna i bardzo ciepła, przy słabych wiatrach miejscowych.

W całym kraju lekka skłonność do burz.

DYŻURY APTEK.

Dziś, dn. 11 sierpnia dyżurują następujące apteki:

Bodowicza (Ostrobramska), Jurkowskiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapożnikowa (r. Zawalnej i Stefańskiej) Paka (Antokolska), Siekierżyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego, Szantyra (Legjonowa), Zasławskiego (Nowogródzka), Zajączkowskiego (Zwierzyniec).

MIEJSKA

— Zapowiedź robót brukarskich. Dowiadujemy się, że z dniem 14 b. m. magistrat przystępuje do naprawy jezdni i robót brukarskich na ul. Stefańskiej na odcinku do Kijowskiej, na ul. Słowackiego do Makowej, i do uporządkowania ul. Wingry koło rynku drzewnego.

— Przepust wodny na ul. Raduńskiej. Z dniem 10 b. m. zakończone zostały roboty nad budową betonowego przepustu wodnego na ul. Raduńskiej. W związku z tem z dniem wczorajszym otwarto komunikację z ul. Kominy.

GOSPODARCZA

— Malarze wygrali strajk. Strajk malarzy, który wybuchł przed kilku dniami został zlikwidowany. Czeladnicy uzyskali podwyżkę z 5 do 6 zł. Robotnicy zaś z 4 do 5 zł.

— W tartakach bez zmian. Strajk w tartakach wileńskich trwa w dalszym ciągu. Strajk, jak już podawaliśmy, wybuchł na tle nieunormowanych warunków płac. Dotychczasowe pertraktacje z pracodawcami nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu. W chwili obecnej strajkuje około 200 robotników.

— Strajk w cegielni Purty. Wczoraj wybuchł strajk w cegielni Purty. Strajk wybuchł na tle przyjmowania nowych robotników do pracy.

Strajkuje około 30 robotników

— Koncesje detalicznej sprzedaży tytoniu bez ograniczeń. Wileńska Izba Skarbowa otrzymała doniosłej wagi okólnik ministerstwa dotyczący nadawania koncesji na detaliczną sprzedaż wyrobów tutoniowych W okólniku tym ministerstwo anuluje wszystkie poprzednie w tej sprawie zarządzenia i poleca stosować wydawanie koncesyj na sprzedaż detaliczną tytoniu bez żadnych ograniczeń poza wyjątkiem przewidzianych w paragr. 23 rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 31 marca 1932 r. o koncesjonowaniu sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Wyjątek od tej zasady stanowi nadawanie koncesyj na detaliczną sprzedaż wyrobów tytoniowych wpobliżu istniejących już samoistnych sklepów tytoniowych.

Postępowanie, związane z nadawaniem koncesji na detaliczną sprzedaż tytoniu winno być możliwie szybkie. Dochodzenie poprzedzające wydanie koncesji powinno być przeprowadzone tak szybko, aby załatwienie podania o koncesję miało nastąpić nie później niż w ciągu miesiąca od wniesienia podania. Kierownicy urzędów w myśl tego okólnika ponosić będą odpowiedzialność za niedość szybkie załatwienie klienta.

Wkońcu p. m-r. skarbu zarządził, że organa skarbowe powinny zwracać uwagę na stan zapasów wyrobów tytoniowych, tylko w samoistnych sklepach sprzedaży detalicznej tytoniu, inne sklepy sprzedaży detalicznej wyrobów tytoniowych zwolnione zostały od obowiązku posiadania minimalnego zapasu tych wyrobów.

SPRAWY SZKOLNE

— Program nauczania w klasie I gimnazjum nowego typu. Władze szkolne otrzymały okólnik w sprawie programu nauczania w klasie I gimnazjum nowego typu. Na naukę religji przyznaczono 2 godziny tygodniowo, na język polski 6 godzin, w pierwszem półroczu, a 3 godziny tygodniowo w drugiem półroczu. Wykłady łaciny rozpoczną się w drugiem półroczu i zajmą 5 godzin tygodniowo. Na naukę jednego z obcych języków nowożytnych przeznaczono w pierwszem półroczu 6 godzin tygodniowo, w drugim półroczu 4 godziny tygodniowo.

Nauka historji i geografji zajmie 3 godziny tygodniowo. Po 3 godziny przyznaczono na naukę przyrody i matematyki.

Zajęcia praktyczne zajmą dwie godziny w tygodniu. Gimnastyka dwie godziny tygodniowo, a nadto 10 minut dziennie. Na zabawy, gry i sporty przeznaczono 2 godziny tygodniowo.

Do liczby przedmiotów nieobowiązkowych wchodzą rysunki, muzyka i śpiew.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— Zamówienia z Anglji na deski do prasowania. Dowiadujemy się, że dzięki zabiegom Izby Rzemieślniczej udało się Wilnu pozyskać bardzo poważne zamówienia na dostawę do Anglji desek do prasowania spodni. W związku z tem zwołane zostało ogólne zebranie stolarzy celem omówienia warunków eksportu i produkcji desek.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Z Legji Inwalidów. Zarząd Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich w Wilnie niniejszem składa podziękowanie wszystkim instytucjom Państwowym, Samorządowym i osobom prywatnym, którzy łaskawie poparli loterję fantową, urządzaną przez wspomniany zarząd

Jednocześnie nadmieniamy, że akcja ta została całkowicie zakończoną i czysty zysk wyniósł zł. 227 gr. 64.

Wygrane fanty są do odebrania w lokalu Legji ul. Sierakowskiego 31 codziennie od godz. 11—14 (za wyjątkiem dni świątecznych). Ostateczny termin wydawania fantów do dnia 1 września 1933 r.

TEATR I MUZYKA
W WILNIE.

— Teatry Miejskie ZASP. w Wilnie. Teatr Letni w ogrodzie Bernardyńskim — gra dziś w piątek 11. sierpnia o godz. 8 m. 15 wiecz. doskonałą, obfitującą w sceny pełne zabawnych sytuacyj farsę w 3 aktach M. Neall'a i M. Fernera p. t. „Co on robi w nocy" w której role główne kreują pp.: St. Purzycki oraz przebywająca na występach p. H. Kamińska i M. Węgrzyn, którzy wnoszą na scenę swoje słoneczne temperamenty i pełną radość życia, ponadto ujrzymy pp. Jasińską - Detkowską, Braunównę, Janowskiego, Dejunowicza, Martykę, Pospiełowskiego i innych.

Zniżki i kredytówki ważne.

Jutro i dni następnych „Co on robi w nocy".

— Niedzielny festiwal śpiewaczo - muzyczny w Parku Żeligowskiego. Nieodwołalnie tylko jedyny raz w niedzielę 13 sierpnia o godzinie 8 mili goście z Łodzi, którzy zgromadzeni w T-wie Śpiewaczem im. Moniuszki w Łodzi w liczbie 120 osób przybywają dla zwiedzenia Wilna — wystąpią przy okazji z wielkim koncertem w Parku Żeligowskiego.

Wilno, w którem tak żywy jest kult pieśni, podąży napewno tłumnie w niedzielę w pogodny wieczór, owiany czarem letniej nocy i pięknych produkcyj miłych gości z Łodzi. Jak się dowiadujemy na dworcu delegacje Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych powitają Łodzian krótkiemi przemowami.

Przybywają w niedzielę rano o godz. 7 rano pociągiem warszawskim.

— Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie przedstawienia „Barona Kimmla". Dziś jedno z ostatnich przedstawień wesołej i dowcipnej operetki W. Kollo „Baron Kimmel", która zejdzie z repertuaru. Entuzjastycznie przyjmowani przez publiczność M. Tatrzański (rola tytułowa), M. Gabrielli. B. Halmirska, W. Szczawiński. K. Wyrwicz-Wichrowski, tworzą świetnie zgrany zespół. Ceny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90.

— Najbliższa premjera w „Lutni". Codziennie odbywają się w wzmożonem tempie przygotowania do wystawienia barwnego widowiska „Ułani", urozmaiconego piosenkami ułańskiemi i tańcami. W wykonaniu bierze udział cały zespół, oraz świeżo pozyskani do tej sztuki wybitni artyści. Opracowanie reżyserskie K. Wyrwicz - Wichrowskiego. Choreografja W. Morawskiego. Nowa wystawa — dopełnia artystycznej całości. Premjera zapowiedziana na dzień jutrzejszy. Ceny miejsc pozostają bez zmiany od 25 gr. do 2.90 gr.

— Pokaz —rewja „Len" — w „Lutni" Zespół teatru muzycznego „Lutnia" w porozumieniu z Wil. Tow. lniarskiem i Komitetem Wystawy, organizuje na dzień otwarcia Targów Północnych, specjalny pokaz — rewję „Len" ilustrującą etapy przekształcania włókna w tak popularną tkaninę. Pokaz — rewja, dodawany będzie do każdego widowiska w „Lutni", — w okresie Targów Północnych.

— Park im. gen. Żeligowskiego. Sobota 12 sierpnia od godz. 7 wiecz. do 11. Wieczór Muzyki, Humoru i Pieśni, urządza Wil. Orkiestra Symfoniczna pod Dyrekcją Mikołaja Salnickiego oraz przebojowa rewja p. t. „Niebieski Walc" w wykonaniu: E. Tauberówny, A. Jaksztasa, M. Żejmówny, T. Koryckiego i B. Adamowicza. W programie: Atak serowy, Cóż twą miłość zastąpi, Romeo i Julcia, Polowanie na męża, Opjum i t. d. Wszystko za 25 gr.

NA WILEŃSKIM BRUKU

NIEUDANE WŁAMANIE.

Onegdaj w nocy przez włamanie dostali się nieznani sprawcy do sklepu tytoniowego Eugenji Dworzeckiej (Nowogródzka) 151. Złodzieje spakowali do worków wyroby tytoniowe na większą sumę, lecz zostali spłoszeni i cały łup zostawili na miejscu.

OKRADZENIE FRYZJERA.

Pracownię fryzjerską Wajnera na Miłosiernej okradziono w nocy z 8 na 9. Złodzieje wynieśli bieliznę i narzędzia fryzjerskie, otworzywszy zakład dobranym kluczem lub wytrychem. Fryzjer oblicza stratę na 455 zł.

ROWERZYSTA NAJECHAŁ NA STARUSZKĘ

Na ul. Zamkowej we środę szeregowiec telegr. dyw. Grużewicz najechał rowerem na 70-letnią Żukowską Helenę (Dobroczynna 1) gdy przechodziła przez jezdnię. Staruszkę, z obrażeniami na głowie, odwieziono do szpitala św. Jakóba. Stan ciężki.

PODPALENIE.

O 10 w nocy dnia 9 bm. w posesji przy ul. Słomianka 15 lokatorka Filipowiczówna znalazła w podwórzu pod składzikiem palącą się szmatę. Gdyby nie przypadek, byłby wybuchł pożar, policja wdrożyła dochodzenia i jest już na tropie podpalacza.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Do szpitala Sawicz przywiozło Pogotowie Ratunkowe Leonorę Lisowską, z ul. Targowej 13, liczącą lat 25. Wypiła ona w celach samobójczych esencję octową, zmieszaną z jodyną. Życiu nie grozi niebezpieczeństwo, przyczyna nieznana.

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie.

Pioruny w pow. brasławskim i święciańskim

6 stodół od uderzenia piorunu spaliło się w dniu 7 bm. o północy we wsi Baściuny, gminy twereckiej powiatu święciańskiego. Rodziny Pancichowiczów i Kajetów poszkodowane są na sumę 8.500 zł.

Na około 1700 zł. szkody przyczynił piorun Aleksandrowi Paukszcie, we wsi Czyżuny, gminy rymszańskiej powiatu brasławskiego, paląc jego wielką stodołę wraz z tegorocznemi zbiorami i narzędzia rolnicze. Było to w czasie burzy na godzinę przed północą dnia 7 bm.

Korsakowi Franciszkowi, mieszkańcowi miasteczka Widze w powiecie brasławskim piorun spalił w dniu 7 bm. przed samą północą dom mieszkalny, wartości 800 złotych.

Opóźnienie pociągu warszawskiego.

Wczorajszy pociąg pośpieszny z Warszawy przybył do Wilna z ok. 3 godz. opóźnieniem. Tak znaczne opóźnienie pociągu komentowane było w najfantystyczniejszy sposób. Powstała wersja, że pociąg uległ katastrofie, przyczem podobno jest moc zabitych i rannych. Rzecz prosta, że krążenie takich wersyj wywołało w mieście duże zaniepokojenie, zwłaszcza u osób spodziewających się przyjazdu krewnych lub znajomych. Na dworcu zgromadził się dość znaczny tłum zaniepokojonych wilnian, oczekujących na przybycie pociągu.

Okazało się, że pociąg przybył z tak znacznem opóźnieniem na skutek zatarasowania toru w Warszawie przez wywrócenie się dwóch lokomotyw.

Legja — W. L. T. W. — 5:2

WARSZAWA. (Pat).We czwartek na kortach WLTK zakończył się mecz tenisowy Legja — WLTK, o drużynowe mistrzostwo Polski. Zwyciężyła Legja w stosunku 5:2.

Gruntowna reorganizacja kina Rewji.

Kino „Rewja" zrobiło w r. z. ciekawy eksperyment łącząc kino z produkcjami artystycznemi. Teraz w łonie imprezy zaszły zasadnicze oraz personalne zmiany, wiążące się zarówno z nowym charakterem popularno-rozrywkowym Kina-Rewji jak i posunięciami natury artystycznej. By tę zmianę specjalnie zaakcentować zrobiono przerwę międzysezonową w czasie której wre praca aktorska i organizacyjna.

Okazuje się, że dobry pomysł znajdzie zawsze środki dla swej realizacji — znalazły się i tu — pieniądze tak że spółka z dużym rozmachem przygotowuje otwarcie sezonnu, który swe nowe oblicze ukaże Wilnu już w początkach września. Jak się dowiadujemy Dyrekcję „Rewji" bierze w swe ręce znany z energji dotychczasowy kierownik Admin. Teatrów p. Bronisław Borski.

Morze—to płuca narodu

„Parasol przeciw burzy".

Australijski inżynier Fryderyk Kreeckle wynalazł aparat, posiadający zdolność rozpędzania chmur deszczowych. Aparat ten, nazwany przezeń „parasolem przeciwko burzy", przypomina z wyglądu zewnętrznego bardziej może jakąś piramidę albo metalową choinkę, aniżeli parasol. Konstrukcja parasola przeciwko burzy jest wcale nieskomplikowana: na okrągłej masywnej podstawie umocowana jest prostopadle olbrzymia ilość drutów metalowych różnych wielkości. Druty te w liczbie 3—4 tysięcy ułożone są w ten sposób, iż w samym środku podstawy są one najwyższe, ku brzegom zaś niższe.

Podczas silnego zachmurzenia, jeszcze przed nadciągnięciem burzy, należy aparat ustawić w danej miejscowości na wysokim słupie. Poprzez metalowe druty aparatu, jako idealne przewodniki, elektryczność wyładowuje się w sposób najzupełniej spokojny bez wszelkich wstrząsów jedynie wpobliżu aparatu dają się słyszeć słabe trzaski, w nocy zaś na końcach drutów zauważyć można małe niebieskawe iskierki. Stopniowo, skutkiem osłabienia wyładowania elektrycznego chmur, oddzielne kropelki wody, nie podlegając sile wzajemnego przyciągania, rozpraszają się na większej przestrzeni: chmury rozchodzą się i ostatecznie znikają zupełnie.

Wynalazek inż. Kreeckl'a stosowany był przezeń kilkakrotnie, podobno z dobrym wynikiem.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie w Dz. A. w dniu 27 lipca 1933 roku wciągnięto wpisy następującej treści:

2253—II. Firma: „Rejza Milinka sklep spożywczy i zboża" w Iwieńcu handel artykułami spożywczemi i zbożowemi. Firma istnieje od 9 maja 1933 roku. Właścicielką przedsiębiorstwa jest Rejza Milińka zam. w Iwieńcu na ul. 3-go maja pod Nr. 7.

2254—I. Firma: „Łaźnia Ogólna Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wołożynie". Przedmiotem jej jest zyspokojenie potrzeb rytualnych ludności żydowskiej. Firma istnieje od roku 1910 roku. Właścicielem jej jest Zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wołożynie, w osobie prezesa Jankiela Garbera i członków Srola Łunina, Jankiela Ruchamkina, Szoloma-Lejby Rubinstejna, Chaima Cyrulnika, Josela Perskiego i Jankiela Zimernickiego, zam w Wołożynie.

2255—I. Firma „Hurtownia wódek w Lidzie Michał Borkowski i S-ka". Przedmiotem spółki jest sprzedaż wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego na powiat lidzki. Siedzibą spółki jest Lida i zarząd oraz skład główny mieszczą się na ul. Suwalskiej pod Nr. 72. Spółka egzystuje od dnia 1 lipca 1933 roku i została zawarta na czas nieograniczony. Wspólnikami są zamieszkali: Michał Borkowski, Bencjon Krygiel, Mojżesz Ławit, Abram Ilutowicz i Szymszel Pupko. Spółka jest firmowa i została zawarta na mocy umowy, sporządzonej na piśmie w dniu 13 czerwca 1933 roku. Zarząd spółki stanowią wszyscy wspólnicy. Bencjon Krygiel i jeden ze wspólników uprawnieni są do zarządzania i rozrządzania majątkiem spółki oraz będą podpisywać weksle, czeki, umowy i pełnomocnictwa pod pieczęcią firmową.

925/VI

E. KOBYLIŃSKA. 21

ZŁOTE SCHODY.

Tu musiała wysłuchać dalszych dowodów, ale właściwie nie słyszała ich wcale, tylko, spoglądając na szlachetną twarz Mety z bladą aureolą warkoczy nad czołem, na jej słodkie usta, których każde poruszenie tchnęło nieopisanym wdziękiem, myślała, że sam jej widok wystarczyć powinien dla przekonania oponentów. Patrząc na nią, wiedziało się napewno, że to jest Oleńka z „Potopu", a więc musi rozumieć, czego od niej żąda ojczyzna. Tylko... mimo wszystko Lilka była nieubłagana. Meta potrafiła z niej wydobyć słowa, które wszystko wyjaśniły... Spowiedź, ksiądz.

— O, to już głupstwo, doprawdy! — krzyknęła rozdrażniona Ludka. Ona sama już przecie zerwała wszelki stosunek z promiennym Bogiem dzieciństwa i z białą, przepojoną zapachem kadzideł sukienką, w której ongiś sypała Chrystusowi kwiaty w takt dźwięcznego płaczu rozdygotanych dzwoneczków.

Ale Meta powiedziała: „Pss!..." i położyła jej dłoń na ustach.

— Ani słowa, Luluś! Należy uszanować przekonania koleżanki.. Wiesz po sobie, jak bolą niedelikatne dotknięcia. Więc nie utrudniajmy koleżance ciężkiej chwili, w której zrywa z dawnem otoczeniem.

Ach, ta Meta! Dopięła tego, że Lilka rozpłakała się głośno i rzuciła się do kolan młodszej od siebie dziewczyny, która macierzyńskim ruchem przygarnęła jej głowę do piersi. Ludka podziwiała z całej duszy swoją niezwykłą przyjaciółkę, mówiącą o serdecznej tolerancji. Ona sama bardzo mało okazywała cierpliwości w stosunku do przeciwników, a jej wojownicza i drwiąca postawa w dyskusjach doprowadzała do pasji przeciwną stronę.

Więc po wyjściu Lilki Meta powiedziała:

— Zadaniem naszem (oprócz wielu innych) jest wzbudzenie szacunku nawet wśród wrogów ideowych.

— Myślę, że to jest twoja specjalność! — uniosła się nagle Ludka. — Ja tam nie lubię tych czułości. Precz z roztkliwianiem się! To cielątko zakochało się w Retmanie, a ty wytaczasz przeciwko głupstwu najcięższą baterję ideologji.

Ale Mecie trudno było uwierzyć w podobne rzeczy. Ona wszystko musiała brać z najlepszej strony. To też zamknęła usta Ludce, mówiąc spokojnie o roli kobiety w nowobudującej się Polsce.

— Kobiety powinny się przestać kochać, a wtedy dopiero potrafią się zająć porządnie jakąś robotą— zauważyła nagle Ludka, nie zważając na zakłopotane osłupienia przyjaciółki. Precz z miłością! — Wyplenić seksualizm!

* * *

Obie studentki wyszły razem, spierając się nieco, i zawiane śniegiem, dobrnęły do przystanka tramwajowego. Meta pojechała do Psychoneurologicznego Instytutu, a Ludka udała się do stołówki na spotkanie zbliżającego się w śnieżnej zadymce losu... Zadyszany chorobliwie dzień, jęcząc na drutach telegraficznych, spływał już razem ze śniegiem w wilgotne objęcia wieczoru! W zadymionej stołówce paliły się mdławe kule elektryczne i hałasowali studenci, a przy drzwiach umieszczono stolik z ogromnym, kolorowym afiszem, który przez namalowanego trębacza ogłaszał wszem wobec o balu młodzieży z „Wyzwolenia" („Klerykalizm ich zjada" powiadał o nich Stefan).

Przy tym stoliku siedziała najbardziej wytworna studentka, uczesana szykownie i oparta o poręcz krzesła z niedbałym wdziękiem. Od czasu do czasu błyskała uśmiechem, chowając jego perłową jasność w gęsty mrok futrzanego kołnierza. Za nią stał pochylony piękny brunet, połyskując równiutkim przedziałem we włosach, aż błękitnych od czarności. Tworzyli oboje dobraną rasową parę i jakby razili w tej demokratycznej rozczochranej stołówce swoją rautową poprawnością i elegancją. Ludka nie spodziewała się już spotkać utrapieńca, który od pewnego czasu zniknął z horyzontu. Przypuszczała, że wyjechał i nie wróci tu więcej. Pewność ta pozwoliła jej odetchnąć swobodnie i przekonać się raz jeszcze o swojej względem nieznajomego antypatji. Nigdy jeszcze żaden człowiek tak jej nie przeszkadzał samą obecnością swoją, jak ten ironicznie uśmiechnięty brunet.

To też na jego widok stanęła w drzwiach jak wryta. On udał, że jej nie dostrzega i z wyraźną czułością pochylił suchy profil ku wytwornej szatynce.

— Odnaleźli się w korcu maku — pomyślała złaczegoś Luda. Ta wypasiona domową cnotką gąska Orecka i „zaprasowany nieznajomy".

Mogę im udzielić swego błogosławieństwa. Tu Ludka przełknęła dziwną gorycz, którą poczuła w ustach i „nieodwołalnie" znienawidziła obecnego pana. Poczem zajęła się sprawami Związku, więc nie miała już czasu na nic innego. Gdy się wszystko już jako tako posklejało i połatało z wielkim nakładem gorączkowej wymowy i sileniem się na groźną postawę wobec niesfornej jak zwykle komisji, przyszła chwila zasłużonego wypoczynku. Dziewczyna poczuła, że w gardle jej zaschło od papierosów, które ćmili bezwzględni koledzy i rozejrzała się, szukając wolnego miejsca przy którymś ze stołów. Pod ręką właśnie znalazł się Bolek, kuzyn jej z Wilna, roszczący prawo do pewnej nad nią opieki.

— Bolku, mój złoty, przynieś mi coś do picia — rozporządziła się panienka. Tutaj będę czekała.

To mówiąc Luda wcisnęła się na ławkę między Manią Bielską, a Janką Rowińską i nad trzema pannami zatrzepotała natychmiast taka ulewa szczebiotu, taki dźwięczny grad śmiechu zadzwonił do wtóru szklankom i łyżeczkom, że Bolek mrugnął radośnie szaremi oczyma. Taka Luda, jaką widział w tej chwili, najbardziej mu przypadała do gustu. Bolek martwił się bowiem, dostrzegając, że śliczna dziecięca wesołość znacznie przygasła w jego młodziutkiej kuzynce. Zawsze była zajęta, zawsze coś załatwiała — wprost nie miała czasu być młodą. A Bolek nosił w szczupłej piersi wszystkie kanony Akademji Sztuk Pięknych, więc uważał że ta nowa Ludka jest chybiona pod względem artystycznym.

W tej chwili znowu się śmiała! Dobrze jest! Ludka śmiejąca się była dla Bolka kopalnią niespodzianek. Nigdy nie można było ręczyć, co zrobi, gdy „wpadnie w szał", ale zabawne wyczyny jej bywały długo tematem rozmów wesołego studenckiego grona. To też wracając z sodową wodą Bolek wcisnął się pomiędzy dziewczęta na ławce, aby rozrzutna radość miłej kuzynki operliła i jego serce musującem winem kaprysów i śmiechu. Ale właśnie na wolne miejsce po przeciwnej stronie stołu zasiadła grupa młodzieży: Stefan, Ster, Janusz i ten „zaprasowany" brunet. Zaraz Ludka przygasła i zmierzyła intruza niechętnem spojrzeniem. Czujny Bolek dojrzał w uśmiechniętym spokoju ciemnej twarzy nieznajomego jakieś lekceważące wyzwanie. Solidaryzował się w zupełności z panieńską kapryśną niechęcią.

— Chodźmy stąd! „Ten" znowu wlazł na twoje terytorjum — rzekł do kuzynki. Ale ta się nie poruszyła. A brunet mówił niskim głosem do Stefana, rzucając ukradkiem spojrzenia w kierunku Ludki:

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.